P

Cena numeru 3 zł



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA, DNIA 1 SIERPNIA 1948 ROKU | Nr. 210 (1135)

W trosce o trwały pokój i bezpieczeństwo

Polska nie może się zgodzić

z jednostronnymi uchwałami konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec

WARSZAWA PAP. — Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Londynie dnia 18 czerwca 1948 r. ministrowi Bevinowi, Rząd Polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w obszernym streszczeniu:

Zdaniem rządu brytyjskiego trzy mocarstwa zachodnie czyniły wysiłki dla osiągnięcia porozumienia cztero - mocarstwowego w sprawie Niemiec za pośrednictwem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie, jednak wysiłki te zostały udaremnione w następstwie stanowiska Związku Radzieckiego. Rząd brytyjski ubolewa z powodu nie osiągnięcia porozumienia czterech mocarstw, jednak nie poczuwa się do odpowiedzialności za brak takiego porozumienia.

Rząd brytyjski nie godzi się ze stanowiskiem rządu polskiego, że decyzje londyńskie zostały uchwalone przez ciało przypadkowe, nieuprawnione do zajmowania się tymi kwestiami. W związku z tą kwestią rząd brytyjski uważa za słuszne przypomnieć rządowi polskiemu, że uchwały poczdamskie w sprawie zachodnich granic Polski nie zostały powzięte przez wszystkie cztery mocarstwa, gdyż Francja nie uczestniczyła w decyzjach w sprawie granic polskich.

Zdaniem rządu brytyjskiego każde z mocarstw okupujących Niemcy jest uprawnione naradzać się z innymi mocarstwami w sprawach, dotyczących ich stref okupacyjnych w Niemczech. Każde z tych mocarstw może również konsultować się z państwami, nie biorący mi udziału w okupacji Niemiec, w sprawie ich interesów.

Rząd brytyjski nie może dopuścić do wzrostu wydatków, związanych z okupacją Niemiec i uważa się za uprawniony do podjęcia odpowiednich kroków w celu zmniejszenia ciężarów brytyjskich płatników podatkowych. Rząd brytyjski nie może bowiem dopuścić do kontynuowania stanu, w którym faktycznie płaci reparacje na rzecz pokonanego nieprzyjaciela.

Rząd brytyjski uważa, że podjął on wszelkie możliwe kroki w celu zniszczenia militarnej potęgi Niemiec, na której opiera się możliwość prowadzenia polityki agresji.. Uchwały londyńskie zapewniają — zdaniem rządu brytyjskiego — rozbrojenie i demilitaryzację Niemiec oraz zapobiegają możliwości nadużycia gospodarczego potencjału Zagłębia Ruhry dla celów agresywnych. Uchwały londyńskie nie przeszkadzają również socjalizacji ciężkiego przemysłu niemieckiego, którą rząd brytyjski popiera.

Rząd brytyjski nie zamierza dawać Niemcom pierwszeństwa w odbudowie przed potrzebami krajów, które ucierpiały w następstwie agresji niemieckiej. Jeżeli jednak niektóre kraje znalazły się w niedogodnej sytuacji wskutek odmowy uczestniczenia w marshallowskim „planie odbudowy Europy", to rząd brytyjski uchyla się od odpowiedzialności za ten stan rzeczy.

Rząd brytyjski nie może zgodzić się ze stanowiskiem rządu polskiego, że uchwały londyńskie pomijają kwestię demokratyzacji Niemiec. Zapewniają one bowiem zdrową strukturę polityczną Niemiec, opartą na systemie federacyjnym.

Zdaniem rządu brytyjskiego demokratyzacja Niemiec zachodnich jest zapewniona, dopóki mocarstwa zachodnie kontynuują okupację swoich stref, natomiast nie uważa, by partie polityczne w radzieckiej strefie Niemiec opierały się na żywiołach demokratycznych.

Rząd brytyjski „z dumą przypomina, że w roku 1939 zawarł on traktat o wzajemnej pomocy z Polską" i pierwszy przyszedł z pomocą Polsce „przez wypowiedzenie wojny Niemcom".

Jakkolwiek rząd brytyjski uznaje zainteresowanie Polski przyszłością Niemiec i byłby rad naradzić się ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, tak samo, jak z sąsiadami zachodnimi, to jednak uważa za stosowne wyciągnąć wnioski z historii rozwoju „planu odbudowy Europy", do którego rząd polski ustosunkował się negatywnie. Zaproszenie Polski do naradzenia się z rządem brytyjskim w sprawie Niemiec nie służyłoby, zdaniem rządu brytyjskiego, „żadnemu użytecznemu celowi", a nadto „postawiłoby rząd polski w kłopotliwej sytuacji w jego stosunkach ze Związkiem Radzieckim".

Rząd brytyjski jest zdecydowany nie rozdzielać Europy, ani nie dawać zachęty do odżycia silnych Niemiec, jednak zastrzega sobie prawo przedsiębrania takich kroków, jakie uzna za konieczne dla sprostania sytuacji, za którą nie czuje się odpowiedzialnym.

Odpowiedź Rządu Polskiego — Bevinowi

W odpowiedzi na powyższą notę rządu brytyjskiego, ambasador R.P. w Londynie, Jerzy Michałowski złożył w dniu 30 lipca 1948 r. ministrowi Bevinowi notę o następującym brzmieniu:

Rząd mój z uwagą przestudiował odpowiedź Rządu J.K.M. na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej trzech mocarstw, z udziałem państw Beneluxu. Po zapoznaniu się z argumentami Rządu J.K.M. Rząd Polski musi jednak stwierdzić, że jego obawy wyrażone w poprzedniej nocie nie tylko nie zostały rozproszone, lecz wzmagają się jeszcze, wobec już widocznych fatalnych skutków realizacji tych uchwał w Niemczech.

Rząd mój pozwoli sobie również — z uwagi na to, że w odpowiedzi Rządu J.K.M. zostały poruszone i zagadnienia nie związane bezpośrednio z treścią uchwał konferencji trzech mocarstw w Londynie — nawiązać w dalszym ciągu tej noty także i do tych problemów.

Rząd polski nie może się zgodzić ze stanowiskiem, że jednostronne rozwiązania, narzucone przez konferencję londyńską w sprawach niemieckich, były nieuniknione, jak to usiłują uzasadnić notą Rządu J.K.M.

Przypomnieć należy, że kolejne etapy porozumiewania się czterech mocarstw okupujących Niemcy w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, do konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w grudniu 1947 r. włącznie, przynosiły w rezultacie szereg uzgodnionych postanowień. Ten fakt stwarzał podstawy dla rozwiązania do końca sprawy niemieckiej przez zgodną współpracę czterech mocarstw.

Niestety, te uzgodnione postanowienia były udaremniane przez politykę jednostronnych działań, jak to miało miejsce po konferencji moskiewskiej w maju 1947 r., przez powołanie odrębnego aparatu gospodarczego, administracyjnego i kontrolnego dla Niemiec zachodnich i przez ogłoszenie odrębnego planu przemysłowego i reparacyjnego dla strefy anglo - amerykańskiej oraz, jak to miało miejsce po konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie w grudniu 1947 r. przez obecnie realizowane uchwały konferencji trzech mocarstw.

Rząd Polski niezmiennie traktuje zgodność działania czterech wielkich mocarstw jako właściwą gwarancję słusznego uregulowania sprawy Niemiec i bezpieczeństwa i przekonany jest, że warunki dla takiego uregulowania istnieją, o ile tylko dotychczas zawarte i obowiązujące porozumienia mocarstw w sprawie Niemiec będą respektowane, a decyzje będą pozostawione organom do tego uprawnionym.

Rząd polski musi stwierdzić, że argument przytoczony w punkcie 4 noty Rządu J.K.M. nie posiada żadnego związku ze sprawą kom-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Smutna rocznica

Głęboki ból wywołuje w każdym z nas wspomnienie o tragicznym powstaniu warszawskim.

Setki tysięcy warszawiaków, przede wszystkim robotników, chłopów i inteligentów po bohatersku złożyło swe życie w beznadziejnej walce. Legła w gruzy ukochana stolica nasza, heroiczna Warszawa. Życie setek tysięcy Polaków, rzucone zostało jak karta w hazardowej grze uprawianej przez zgranych szulerów politycznych spod znaku Raczkiewicza, Mikołajczyka, Sosnkowskiego, Bora-Komorowskiego, Okulickiego, Arciszewskiego, Pużaka.

Nie o walkę z Niemcami im chodziło, lecz o walkę przeciw ludowi polskiemu. Dla utrzymania władzy w Polsce w rękach kliki londyńskiej gotowi byli na sojusz nawet z diabłem, nawet z imperialistami niemieckimi

Oto wyjątek z dyrektywy gen. Okulickiego (Termita), zastępcy Bora-Komorowskiego do pułkownika Szczurka (Sławbora), szefa obszaru zachodniego (Poznań), który odsłania tajemne plany kliki „londyńskiej".

„Zwycięstwo ZSRR — pisał gen. Okulicki— będzie nie tylko grozić interesom Anglii w Europie, lecz i cała Europa będzie w strachu... Z uwagi na swe interesy w Europie, Anglicy będą zmuszeni przystąpić do mobilizacji sił w Europie przeciw ZSRR. RZECZ JASNA, ŻE MY STANIEMY W PIERWSZYCH SZEREGACH TEGO EUROPEJSKIEGO ANTYSOWIECKIEGO BLOKU, NIE MOŻNA TEŻ W OGÓLE WYOBRAZIĆ SOBIE TEGO BLOKU BEZ UDZIAŁU W NIM NIEMIEC, KTÓRE POZOSTAWAĆ BĘDĄ POD KONTROLĄ ANGLII".

Te słowa pisał pan generał Okulicki w tym właśnie czasie, kiedy żołnierz radziecki i polski, ramię przy ramieniu wypędzali najeźdźców niemieckich z Polski, gdy wznosili słupy graniczne Odrodzonej Polski na rubieżach Odry i Nysy łużyckiej. Wystarczy uważniej przeczytać zbrodniczą „dyrektywę" gen. Okulickiego porównać ją z akcją Trumana Marshalla i Bevina,akcją odbudowy imperialistycznych Niemiec Zachodnich, dyszących żądzą odwetu, dyszących nienawiścią do wszystkiego co polskie, aby zrozumieć jak obca, jak wroga Polsce była polityka zbankrutowanej kliki londyńskiej

Trzeba było tak głęboko, jak oni gardzić i nienawidzieć lud polski, aby bez drgnienia sumienia rzucić Warszawę i lud warszawski na zagładę

Podłe kalkulacje Mikołajczyków, Borów, Okulickich zawiodły.

Lud polski bez nich, wbrew nim, opierając się o wypróbowanego sojusznika — o Związek Radziecki, o Armię Radziecką odbudował Niepodległą Ludową Polskę, podnosi z ruin Warszawę i kroczy naprzód ku Polsce Socjalistycznej.

Żyć będzie zawsze w sercach naszych pamięć o walecznym ludzie Warszawy i płomienna nienawiść dla zbrodniczej reakcyjnej kliki, która dla swych wąsko-egoistycznych klikowych interesów rzuciła Warszawę na zniszczenie

Ł. U.

Togliatti opuścił szpital

RZYM. PAP. Rozgłośnia rzymska podała w sobotę wiadomość, że Palmiro Togliatti opuścił szpital.

Według informacji Czeskiej Agencji Telegraficznej Togliatti otrzymał zaproszenie od czechosłowackiego ministra zdrowia ks. Plojhara spędzenia okresu rekonwalescencji w Czechosłowacji.

Wspaniały sukces

polskiego przemysłu węglowego

KATOWICE PAP. Rosnące z miesiąca na miesiąc wysiłki polskiego górnika nad podniesieniem wydajności pracy i wykonaniem przedterminowym państwowego planu wydobycia węgla zostały w bieżącym miesiącu ukoronowane nowym wspaniałym sukcesem kopalń polskich.

W dniu 31 lipca rb. polski przemysł węglowy osiągnął po raz pierwszy w swej historii 6.000.000 ton miesięcznego wydobycia. Sukcesem tym rozpoczyna się nowy etap pracy polskiego przemysłu węglowego, na jego drodze rozwojowej, na którą wprowadziło go obejmujące coraz szersze rzesze górników współzawodnictwo pracy.

Faszystowskie rządy we Włoszech

De Gasperi probuje terrorem zgnieść opozycję. Więzienia zapełniają się uczestnikami strajku powszechnego

RZYM, PAP. — Zastępca sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej Luigi Longo w przemówieniu, wygłoszonym w izbie deputowanych **napiętnował „antyludową i prowokacyjną politykę rządu de Gasperiego, która po zamachu na Togliattiego przejawiła się przede wszystkim w terrorze policyjnym i w próbach zgniecenia opozycji w kraju i w parlamencie". Mówca oskarżył rząd o wkroczenie na drogę faszyzmu.**

W końcowej części swego przemówienia Longo oświadczył, że komunistyczna frakcja parlamentarna wycofuje wniosek w sprawie votum nieufności dla rządu, zgłoszony po zamachu na Togliattiego, gdyż **uważa za bezcelowe oddawanie go pod głosowanie z uwagi na to, że partie koalicyjne, posiadające w parlamencie większość, ślepo podporządkowują się rządowi.**

Longo podkreślił, jednocześnie, że partia komunistyczna kontynuować będzie swą walkę w kraju.

RZYM, PAP. — W całym kraju w dalszym ciągu trwają aresztowania uczestników niedawnego strajku powszechnego.

W Bolonii aresztowano 120 osób. W Sienie policja przekazała władzom sądowym 40 uczestników strajku. Do Florencji przewieziono 88 osób, aresztowanych w okręgu Amiata. Dalsze aresztowania uczestników strajku dokonywane są również w Rzymie.

Dziennik „Il Popolo" donosi, że w San del Pronto został aresztowany komunistyczny wiceburmistrz oraz aktywiści partii komunistycznej. Władze wytoczyły sprawę sądową burmistrzowi Genui — komuniście Adamoli.

Policja w dalszym ciągu pod pretekstem poszukiwania broni dokonuje prowokacyjnych najść na przedsiębiorstwa przemysłowe we wschodnich Włoszech.

PIŚMIDŁA ZDRAJCÓW NIKT NIE CHCE CZYTAĆ

RZYM, PAP. — Z dniem 31 lipca przestał wychodzić w Rzymie centralny organ partii Saragata — „Umanita". Od 1 sierpnia jedynym oficjalnym dziennikiem tej partii będzie ukazujące się w Mediolanie pismo pod redakcją posła Faravelli. Przyczyną zwinięcia pisma był brak środków finansowych.

Odpowiedź Rządu Polskiego - Bevinowi

Dokończenie ze str. 1-ej.

petencji konferencji trzech mocarstw w Londynie, albowiem sprawa ziem na wschód od Odry i Nysy zachodniej nie była łączona z administracją jakiejkolwiek strefy, a zatem nie wchodzi w zakres kompetencji mechanizmu Rady Kontroli, a uchwały poczdamskie, sygnatariuszem których jest Rząd J.K.M. oraz późniejsze akty i umowy oparte na nich, m. inn. w szczególności umowa polsko-brytyjska z dnia 5 stycznia 1946 r. w sprawie przesiedlenia Niemców, sprawę tę w sposób jasny i nie pozostawiający wątpliwości załatwiły.

Natomiast pogląd Rządu polskiego o niekompetencji konferencji trzech mocarstw w Londynie — wyrażony w nocie z 18 czerwca 1948 r. oraz w późniejszym komunikacie konferencji 8 ministrów spraw zagranicznych w Warszawie — uzasadniają postanowienia uchwał poczdamskich w przedmiocie składu i zakresu działania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Konferencja londyńska trzech mocarstw nie może być również uważana za wykonanie bezspornego zobowiązania, wynikającego z deklaracji z 5 czerwca 1945 r. o konsultacji, ani też późniejszych zobowiązań w tym przedmiocie, wynikających z uchwał poczdamskich, ponieważ uwzględniała ona konsultacje tylko niektórych państw. Pogląd ten jest uzasadniony tym bardziej, że przedmiotem obrad i decyzji konferencji londyńskiej były sprawy, wykraczające daleko poza administracyjne zagadnienia jakiejkolwiek strefy, a dotyczyły one Niemiec jako całości, o czym świadczą chociażby próby przesądzenia w sposób trwały form ustroju Niemiec. Ratyfikacja tych decyzji przez państwa, które nezestniczyły w konferencji, świadczy dodatkowo o tym, że konferencja londyńska nie była naradą, jak ją określa nota Rządu J.K.M., ale, że podjęła się ona zadania zastąpienia traktatu pokojowego z Niemcami przez swe decyzje zmierzające do ich rozbicia. O ile taką właśnie drogę wybrał Rząd J.K.M., by odciążyć płatnika brytyjskiego, to Rząd polski pozwala sobie ze swej strony zauważyć, — aczkolwiek nie zamierza się wypowiadać w sprawach korzyści lub też ciężarów wynikających z okupowania strefy brytyjskiej — że temu dezyderatowi niewątpliwie skuteczniej i szybciej stałoby się zadość w drodze realizacji reform i zasad gospodarczych, wynikających z treści uchwał poczdamskich. Takie rozwiązanie skutecznie czyniłoby zadość celom przebudowy Niemiec w państwo pokojowe przez zmianę ich przedwojennej struktury ekonomicznej, przez usunięcie potencjalnych podstaw agresji. Program demilitaryzacji przedstawiony w uchwałach londyńskich w najlepszym wypadku jest tylko częścią tego zadania, a skutków, które dałaby konsekwentna realizacja reform, nie może zastąpić nawet najdłuższa obecność wojsk okupacyjnych.

Co się tyczy demokratyzacji Niemiec zachodnich, która, jak stwierdza nota Rządu J.K.M., jest zapewniona, dopóki mocarstwa zachodnie utrzymują nadal okupację swych stref, to Rząd Polski, dla którego demokratyzacja Niemiec jest czynnikiem decydującym o charakterze współżycia z sąsiadującym narodem niemieckim — musi stwierdzić, że nigdy nie dzielił problemu demokratyzacji według stref i uważałby za klęskę polityki okupacyjnej zakreślenie terminu demokratyzacji do okresu trwania okupacji. Problem demokratyzacji wiąże się, zdaniem Rządu Polskiego, z przebudową Niemiec jako całości z dalszym kierunkiem rozwoju całego narodu niemieckiego.

Za decydujące dla tego rozwoju Rząd Polski uważa nie tylko formalne powołanie instytucji demokratycznych, ale w pierwszym rzędzie, wytworzenie zespołu warunków, w których mogą powstać i ugruntować się instytucje demokratyczne i w których demokratyzacja stanie się własnym dorobkiem narodu niemieckiego. Dlatego też Rząd Polski zawsze uważał, że proces ten, wobec specyficznej historii rozwoju narodu niemieckiego, nie jest możliwy bez dokonania podstawowych reform, przewidzianych w uchwałach poczdamskich. Z tym większym niepokojem Rząd Polski obserwuje reaktywowanie w Bizonii działaczy z okresu hitlerowskiego, oraz utrudnienia, robione elementom demokratycznym, przy umożliwianiu działań wyrazicielom odradzającego się rewizjonizmu niemieckiego.

Rząd Polski nie może żadną miarą zgodzić się z poglądem, wyrażonym w nocie Rządu J.K.M., z którego wynika, że odmowa Polski wzięcia udziału w tzw. E.R.P. (skrót ten oznacza tzw. plan Marshalla) zwalnia Rząd J.K.M. od obowiązku liczenia się z jej interesami i jej głosem w sprawach niemieckich.

Nie było i nie jest intencją Rządu Polskiego ponowne rozważanie zagadnień tzw. E.R.P., ponieważ rząd mój dał już niejednokrotnie wyraz swemu stanowisku w tej sprawie, stwierdzając, że plan ten prowadzi do uzależnienia gospodarczego i politycznego państw uczestniczących w nim, a zarazem wyraża tendencje wskrzeszenia przedwojennej struktury ekonomicznej Europy wraz z dominującą rolą Niemiec. Trudności i komplikacje, które już obecnie ujawniają się w wielu państwach uczestniczących w tzw. E.R.P., potwierdzają słuszność stanowiska Rządu Polskiego. Ponadto udział w tzw. E.R.P. państw, które były ofiarami agresji niemieckiej lub które poniosły ciężkie straty w wojnie z Niemcami, w niczym nie mógł zmienić faktu, że ich własna gospodarka została uzależniona od odbudowy Niemiec Zachodnich. Faktu tego dotychczas nie zmieniają również wyrażone w nocie Rządu J.K.M. intencje nie wyznaczania Niemcom pierwszeństwa w odbudowie.

Mając przed oczyma trudną sytuację, w jakiej tzw. E.R.P. postawił te państwa wobec problemu odbudowy Niemiec zachodnich — Rząd Polski pragnie zarazem przypomnieć, że E.R.P. powstał jako inicjatywa i propozycja jednego mocarstwa, do której każde z państw zaproszonych miało niezaprzeczone prawo ustosunkować się swobodnie. Natomiast w sprawie Niemiec obowiązują, jak wyżej wspomniano, znane akty międzynarodowe, określające prawa i obowiązki wielkich mocarstw oraz innych zainteresowanych narodów zjednoczonych i dla tego prawo Polski do zabierania głosu w sprawach niemieckich musi być traktowane zupełnie niezależnie od jej stosunku do tzw. E.R.P.

Skoro Rząd J.K.M. w nocie swojej powołuje się na tak bolesny dla Narodu Polskiego rok 1939, kiedy to Naród Polski przez dnie i tygodnie bez efektywnej pomocy ze strony sojuszniczej Wielkiej Brytanii toczył samotną walkę z przeważającymi siłami hitlerowskiego agresora, Rząd Polski nie może pominąć milczeniem faktu, że wydarzenia z września 1939 r poprzedzone zostały remilitaryzacją Ruhry, aneksją Austrii, niesławnymi decyzjami z Monachium i całokształtem ówczesnej polityki angielskiej, zmierzającej do ugłaskania Niemiec hitlerowskich i że w tych właśnie faktach szukać należy przede wszystkim podstaw, które ułatwiły Hitlerowi najazd na Polskę.

A skoro Rząd J.K.M. powołuje się na układ o wzajemnej pomocy z 25 sierpnia 1939 r., to Rząd Polski pragnie przypomnieć, że układ ten nie miał się ograniczyć do faktu natychmiastowego wypowiedzenia wojny i jej prowadzenia, ale i do wspólnego działania przy przygotowaniu pokoju i ścisłej w związku z tym konsultacji, przez nałożenie w paragrafie 7 obowiązku nie zawierania „ani rozejmu, ani traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem".

Rząd Polski byłby też wdzięczny, gdyby Rząd J.K.M. w związku z zaciągniętymi przezeń zobowiązaniami odnośnie Niemiec i E.R.P. nie troszczył się tyle o utrzymanie dobrych stosunków Rządu Polskiego z rządem ZSRR, co do których jedynie kompetentny jest Rząd Polski.

Przedstawiając swój pogląd zarówno w poprzedniej nocie, zawierającej protest w sprawie uchwał konferencji trzech mocarstw w Londynie, oraz uzupełniając ten pogląd niniejszą notą, Rząd mój kierował się niezmiennie pobudkami troski o trwały pokój i bezpieczeństwo, których zagrożenie widzi w działaniach, utrudniających lub uniemożliwiających współpracę czterech mocarstw, za jakie uważa decyzje konferencji trzech mocarstw w Londynie. Pokój i bezpieczeństwo związane są, zdaniem Rządu Polskiego, w sposób szczególny z właściwym uregulowaniem sprawy Niemiec.

Rząd J.K.M. zechce zapewne zrozumieć, że po tragicznych wydarzeniach roku 1939, po przebytej wojnie i ciężkich swych stratach, Naród Polski i jego Rząd ocenią postawę każdego państwa, z którym wiążą Polskę przyjazne stosunki, stopniem zrozumienia, okazywanego przez to państwo dla żywotnych interesów Polski odnośnie Niemiec, dla sprawy stałości jej granic i dla jej prawa do uwzględnienia jej punktu widzenia, które wynika z. doświadczeń, z tytułu moralnego oraz z obowiązujących zgodnych postanowień wielkich mocarstw.

Po rezygnacji prezydenta Tildy

BUDAPESZT, PAP. — W związku z ustąpieniem prezydenta republiki węgierskiej Tildy, funkcje jego, zgodnie z konstytucją, objął przewodniczący parlamentu Imre Nagy, który przerwał swój urlop i wrócił do Budapesztu.

W poniedziałek o godzinie pierwszej w południe zbierze się parlament, celem zatwierdzenia rezygnacji prezydenta Tildy.

Wybory prezydenta republiki odbędą się prawdopodobnie we wtorek. Kandydatów na prezydenta przedstawi parlamentarna komisja polityczna, złożona z przedstawicieli wszystkich frakcji parlamentarnych. Jako kandydatów na przyszłego prezydenta wymienia się: **przewodniczącego węgierskiej partii pracujących Szakasitsa**, ambasadora węgierskiego w Moskwie Szegfi, ambasadora węgierskiego w Paryżu Karolyi i przewodniczącego parlamentu Imre Nagy.

Niezwłocznie po wyborze nowego prezydenta rząd poda się do dymisji. Dymisja będzie miała charakter czysto formalny, gdyż zmiana gabinetu nie została wywołana żadnym kryzysem politycznym, lecz przepisem konstytucji, przewidującym dymisję rządu w wypadku zmiany na stanowisku prezydenta. Powszechnie wyrażany jest pogląd, że w łonie rządu nie nastąpią żadne zmiany.

Naśladowca Bluma w Finlandii

Krętacz — Fagerholm utworzył „rząd trzeciej siły"

HELSINKI PAP. — Dziennik „Vapas Sana" podkreśla dwuznaczną rolę jaką odgrywał Fagerholm w czasie rokowań w sprawie sformowania nowego rządu fińskiego. Gazeta stwierdza, że Fagerholm ukrywał, lub niesłusznie interpretował stanowisko poszczególnych frakcji. Tak np. nie zawiadomił on swej frakcji o propozycji komitetu wykonawczego Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego w sprawie sformowania dwupartyjnego rządu. Ponadto niektórzy agrariusze zdecydowanie zaprzeczają wersji, jakoby partia agrarna sprzeciwiała się przyznaniu Związkowi Demokratycznemu żądanych przez niego stanowisk, jak to utrzymywał w czasie pertraktacji ze Związkiem Fagerholm.

Gazeta „Tuekansan Sanomat" nazywa nowy rząd fiński „rządem trzeciej siły" i twierdzi, że ma on utorować drogę jawnie reakcyjnemu rządowi.

Konferencja w sprawie Dunaju

BELGRAD PAP. — Minister spraw zagranicznych Jugosławii Simicz, wygłosił inauguracyjne przemówienie na konferencji, zwracając uwagę na zasadniczą zmianę warunków jakie nastąpiły na przestrzeni ostatnich lat w rejonie Dunaju.

Dzięki temu, że Dunaj przepływa obecnie w przeważającej części przez kraje demokracji ludowej, *rzeka ta służy i będzie służyła celom pokojowej wymiany towarów pomiędzy wszystkimi narodami.*

Arabowie ogłaszają „świętą wojnę"

LONDYN, PAP. — Agencja Reutera donosi z Damaszku, że wysoki komitet arabski w Palestynie opublikował oświadczenie o ogłoszeniu **„świętej wojny" w Palestynie.**

Współpraca faszystów brytyjskich

z niemieckimi organizacjami hitlerowskimi

LONDYN PAP. — Na zebraniu brytyjskiej organizacji walki z faszyzmem pod nazwą — *„grupa 43"* podano do wiadomości, że przywódca faszystów angielskich sir Oswald Mosley utrzymuje ścisłą łączność z ruchem nazistowskim w Niemczech i zaopatruje neo-hitlerowców niemieckich w specjalnie drukowane dla nich w Anglii pismo *„Deutsche Flugblatt"*. Liczne egzemplarze tego pisma wpadły w ręce wspomnianej wyżej organizacji antyfaszystowskiej i zostały przekazane władzom brytyjskim, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Jak oświadczył redaktor pisma „On Guard" Geoffrey Bernard, członkowie organizacji mosley'owskiej „Union Movement" starają się specjalnie wsterować do armii brytyjskiej i otrzymywać skierowania do jednostek, stacjonujących w Niemczech, aby w ten sposób stać się łącznikami między faszystami brytyjskimi, a nazistami niemieckimi.

Jednocześnie faszyści brytyjscy rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę akcję przesyłania paczek żywnościowych „przyjaciołom" ruchu mosley'owskiego w Niemczech. Ważną rolę jako łącznicy między faszystami brytyjskimi i niemieckimi odgrywali również jeńcy niemieccy w Anglii.

Operacje wojenne w Grecji

RZYM PAP. — Według komunikatu agencji Elefteri Ellada, w dniu 29 bm. wojska ateńskie nie podejmowały na froncie Grammos—Smolikas żadnej działalności, poza ograniczonym ostrzeliwaniem pozycji armii demokratycznej przez artylerię.

Partyzanckie oddziały generała Markosa, przeprowadziły szereg większych akcji sabotażowych na bazy zaopatrzenia żywnościowego armii ateńskiej. Podczas tych działań, armia ateńska straciła 128 zabitych i 215 rannych.

RZYM PAP. Agencja Elefteri Ellada donosi, że generał amerykański Donovan opublikował w prasie amerykańskiej list oskarżający otwarcie rządowe czynniki ateńskie, a w szczególności ministra bezpieczeństwa Rentisa jako odpowiedzialnych za zamordowanie amerykańskiego dziennikarza Georges Polka.

Michał Szołochow

Nauka nienawiści

...Nie można pokonać wroga, nie nauczywszy się nienawidzieć go z całej duszy.
(Z pierwszomajowego rozkazu Komisarza Ludowego Obrony towarzysza Stalina).

Na wojnie każde drzewo, podobnie jak człowiek, przechodzi własne koleje losu. Widziałem wielką działkę lasu, wyciętą ogniem szarej artylerii. Niedawno w lesie tym umacniali się Niemcy, wyparci ze wsi S, — sądzili, że uda im się tu zatrzymać, ale śmierć skosiła ich razem z drzewami. Pod obalonymi pniami sosen leżały trupy niemieckich żołnierzy, wśród zielonych paproci gniły porwane na strzępy ich ciała, i smolisty aromat strzaskanych pociskami sosen nie był w stanie przemóc duszącomdłych, ostrych wyziewów, unoszących się z rozkładających się trupów. Zdawało się, że nawet ziemia, usiana brunatnymi, opalonymi i ostrymi krawędziami wybojów, wydziela trupi odór...

Śmierć majestatyczna i milcząca, niepodzielnie panowała nad tą polaną, stworzoną i zrytą przez nasze pociski, i tylko na samym środku polany stała jedna cudem ocalała brzózka, i wiatr kołysał jej gałązki, pokaleczone odłamkami granatów, i szumiał, poruszając młodymi błyszczącymi lepkimi listeczkami.

Przechodziliśmy przez polanę. Idący przede mną żołnierz łączności z lekka dotknął ręką pnia brzozy i ze szczerym zdziwieniem spytał pieszczotliwie:

— Jakżeś tu ocalała, moja miła?..

Jeżeli jednak sosna, ginąc od pocisku, pada, jak skoszona, i na zrębie zostaje jedynie iglasty, ociekający żywicą wierzchołek, to zupełnie inaczej spotyka śmierć dąb.

Na przedwiośniu pocisk niemiecki uderzył w pień starego dębu, rosnącego na brzegu bezimiennej rzeczki. Poszarpana, ziejąca rozpadlina wysuszyła pół pnia, ale jego druga połowa, przegięta wybuchem ku rzece na wiosnę dziwnie ożyła i pokryła się świeżymi listkami. Zapewne po dzień dzisiejszy dolne gałęzie okaleczonego dębu kąpią się w wodzie, a górne — wciąż jeszcze chciwie wyciągają ku słońcu kształtne, giętkie liście...

Wysoki, nieco zgarbiony, z podniesionymi, jak u sępa szerokimi ramionami lejtnant Gerasimow siedział przy wejściu do schronu i szczegółowo opowiadał o dzisiejszym boju, o natarciu czołgów przeciwnika, które zostało pomyślnie odparte przez batalion.

Na szczupłej twarzy lejtnanta malował się spokój, graniczący z obojętnością. Zaognione oczy były przymrużone ze zmęczenia. Mówił drżącym basem, od czasu do czasu splatając wielkie sękate palce rąk, i gest ten, tak wymownie odzwierciadlający cichy smutek albo też głęboką i przygnębiającą zadumę, dziwnie nie harmonizował z jego silną postacią, z energiczną, mężną twarzą.

Nagle zamilkł i twarz jego błyskawicznie się zmieniła: śniade policzki zbladły, na skroniach nabrzmiały żyły, a bacznie wpatrzone przed siebie oczy zapłonęły tak głęboką, zawziętą nienawiścią, że mimo woli odwróciłem się w kierunku jego spojrzenia i zobaczyłem trzech jeńców niemieckich, idących lasem z przedniego skraju naszych okopów, a za nimi eskortującego ich czerwonoarmistę w wyszarzałej, prawie białej od słońca, letniej bluzie i w furażerce, zsuniętej na tył głowy.

Czerwonoarmista szedł wolno. Miarowo kołysał się w jego rękach karabin, błyszczało na słońcu żądło bagnetu. Równie wolno wlekli się jeńcy niemieccy, jak gdyby z musu powłócząc nogami, w krótkich butach, powalanych żółtą gliną.

Idący na przedzie Niemiec — już w podeszłym wieku, z zapadniętymi policzkami, gęsto zarośniętymi rudawą szczeciną — zrównał się ze schronem, spojrzał w naszą stronę spode łba, jak wilk, i odwrócił się, poprawiając w marszu zawieszony u pasa hełm. Wtedy lejtnant Gerasimow zerwał się nagle z miejsca i krzyknął na czerwonoarmistę ostrym, urywanym głosem:

— Co to, na spacer ich prowadzisz? Przyśpieszyć kroku! Słyszysz, prędziej prowadź!..

Widocznie jeszcze chciał coś powiedzieć, ale z oburzenia zabrakło mu tchu i zawróciwszy gwałtownie, szybko zbiegł po schodkach do schronu. Obecny przy rozmowie oficer oświatowy w odpowiedzi na moje zdziwione spojrzenie, rzekł półgłosem:

— Nie ma rady — nerwowy. Był w niewoli u Niemców, chyba wiecie o tym? Porozmawiajcie z nim kiedyś. Wiele tam u nich przeżył, i dotąd nie może patrzeć na żywych hitlerowców, właśnie na żywych! Na zabitych patrzy, można rzec, nawet z zadowoleniem, ale gdy zobaczy jeńców, to albo zamyka oczy, siedzi blady i spocony, albo odwróci się i odchodzi. — Oficer oświatowy przysunął się do mnie i zaczął mówić szeptem: Dwukrotnie szedłem z nim do ataku, siłę ma końską, popatrzylibyście,, co on wyrabia... Różne różności widziałem, ale co wyprawia bagnetem i kolbą, wiecie — to wprost straszne!

(D. c. n.)

Protektorzy odwetu odsłaniają maskę

Cyniczna odpowiedź brytyjska na notę polską

w sprawie prowokacyjnej uchwały nadreńskiego Landtagu

Brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech uznały widocznie, że mogą nie ukrywać już więcej swych sympatii i poparcia, jakiego udzielają wyraźnie rewizjonistycznej, wyraźnie odwetowej propagandzie, rozwijanej w ich strefie przez reakcyjne żywioły niemieckie.

W odpowiedzi na notę Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, piętnującą rewizjonistyczną antypolską ustawę, przyjętą przez Landtag Północnej Nadrenii i Westfalii i domagającą się nie-zatwierdzenia tej ustawy przez władze brytyjskie, władze te stwierdziły, że **nie widzą nic zdrożnego we wspomnianej ustawie.**

Zobaczymy więc, **co ta ustawa zawiera** i na jakiej podstawie władze brytyjskie zdobywają się na tupet, by twierdzić, że czarne nie jest czarne, i że propaganda rewizjonistyczna nie nosi prowokacyjnego charakteru.

Nota polska powołała się na komunikat, ogłoszony w dzienniku „Der Tag" z dnia 3 czerwca 1948 r., który donosi, że Landtag Północnej Nadrenii i Westfalii uchwalił ustawę, zwaną „Flüchtlinggesetz", której urzędowy wstęp stwierdza, że **„niedola uchodźców może być usunięta tylko przez ich powrót do niemieckich obszarów wschodnich".**

Język tu użyty jest aż nadto jasny, by mogły się wyłonić jakiekolwiek wątpliwości. Cóż bowiem oznacza uchwała o „powrocie uchodźców do niemieckich obszarów wschodnich", jak nie to, że reakcyjny Landtag **jawnie propaguje rewizję granicy polskiej na Odrze i Nysie** i że stara się propagandę tę zalegalizować przez fakt obleczenia jej w formę ustawy. Prowokacyjny charakter tej ustawy jest oczywisty.

Co więcej, władze brytyjskie usprawiedliwiają tę działalność, starając się wykazać, przy pomocy długiej cytaty ze wspomnianej ustawy, że nosi ona „pokojowy i demokratyczny charakter" i że to polskie władze się mylą, dopatrując się w niej czegoś złego.

Ale w rzeczywistości władze brytyjskie wykazały tylko to, o czym już wiemy od dawna i co już niejednokrotnie podnieśliśmy, a mianowicie, że **udzielają one poparcia rewizjonizmowi**, że odwetowcy niemieccy znajdują protektorów i obrońców. To stanowisko władz brytyjskich jest **logiczną konsekwencją** ich ogólnego stanowiska w sprawie niemieckiej, wyrażającego się w dążeniu do **odbudowy militarystycznych, agresywnych Niemiec Zachodnich.** Stąd bierze się pobłażanie dla hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, stąd odmowa wydania nam generała von dem Bacha, stąd nawet tak krzycząca i krzywdząca niesprawiedliwość, jak trudności w repatriacji z Niemiec dzieci polskich, wywiezionych podczas okupacji przez hitlerowców.

J. C.

Robotnicy odbudowują spaloną fabrykę cewek

Produkcję już wznowiono

Pożar, jaki w dniu 22 bm. wybuchł w **fabryce cewek przy ul. Kopernika Nr. 60,** postawił łódzki przemysł włókienniczy przed możliwością postojów. Spalona fabryka pokrywała około 40 procent zapotrzebowania łódzkiego przemysłu włókienniczego. Mimo wzmożonej produkcji również innych fabryk dostarczenie **dostatecznej ilości cewek** dla przemysłu włókienniczego było stale poważnym problemem.

Problem ten rozwiązali pracownicy spalonej fabryki cewek. W rekordowo szybkim czasie ukończyli oni zasadnicze prace porządkowe i przystąpili do **uruchomienia spalonych działów.** Już jutro, twierdzi dyrektor Szczucki, uruchomiona zostanie hala maszyn cewkarskich, co pozwoli **na podjęcie natychmiastowej produkcji,** na razie wynoszącej 40 procent poprzedniej. W najbliższych dniach nastąpi dalsze zwiększenie produkcji przez **uruchomienie następnych działów.** Między innymi maszyny do działu szpul tarczowych zostały już wydobyte ze zgliszcz i wyremontowane. Do uruchomienia fabryki przyczynili się między innymi przodownicy pracy: tow.: Garbarkiewicz Franciszka, Kaczka Maria, Paluga i Kokociński.

(P. W.)

To i owo

„Dragonwyck" i kronika sądowa

— Więc jak ci już zaznaczyłem, ta dana facetka najpierw się chowała w klasztorze, a potem wyszła za hrabiego i była bardzo czcigodna, ale tylko tak, na lipę...

— Jakto — na lipę?

— Ano, żeby nie sporutowali, że uskutecznia szopenfeld i puszcza się z jednym czarnym Nino. Klawy chłop! Jak machnął majchrem — mucha nie siadał, odrazu do parku sztywnych.

— O czym wy, chłopcy, mówicie? — przerwałem zdziwiony treścią rozmowy, prowadzonej w tramwaju przez dwóch obywateli z t. zw. mlekiem pod nosem.

— O „Rosannie siedmiu księżyców" — odparł chłodno meletni narrator. — To taki film.

— Piękny mi film — zauważyłem ironicznie — w sam raz dla was.

— E, nie — zaprotestował chłopak. — My wolimy mniej pitigrilu, a zato więcej fachowej roboty. Tak jak w „Gasnącym płomieniu", co, Tadek?

Kolega nazwany Tadkiem zmarszczył czoło, poczym, po zastanowieniu odrzekł, że faktycznie, mimo tych i owych fuszerek „Gasnący płomień" jeszcze obleci".

— Szkoda tylko — dodał, — że ten spryciarz Sergiusz Bauer wpadł w łapy policji. Powinien był bardziej uważać, skoro już udało mu się skraść klejnoty.

— Nie martw się — rzekł ponuro drugi młodzian. — I na kobity jest sposób. Trucizna w ciastku albo digitalis do wąchania, tak jak w „Dragonwyck". A propos — zwrócił się do mnie — widział pan „Dragonwyck"?

— Nie, nie widziałem „Dragonwycka". Natomiast widziałem gazety z doniesieniami o przykrej zbrodni, dokonanej ostatnio przez kilkunastoletnich wyrostków w Łodzi. Wyrostkowie ci mogli śmiało czerpać „natchnienie" z „Rosanny siedmiu księżyców", z „Gasnącego płomienia", „Na progu tajemnicy", „W cieniu podejrzenia" i tym podobnych, głupich, sensacyjnych bujd filmowych produkcji amerykańskiej i angielskiej. Klimat wyżej wymienionych filmów bardzo sprzyja zbrodni. Co winno sobie wziąć nie tylko „do kasy" ale i do „serca" — szanowne przedsiębiorstwo „F. P." przy układaniu repertuaru kinowego. E. Tam.

I na słońcu są plamy

PZPDz. Nr 3-wzorowy zakład pracy

uderza tu jednakże brak współzawodnictwa

PZPDz. Nr 3, jako jedne z pierwszych zobowiązały się wykonać przed terminem swój plan produkcyjny na rok 1948. Dziś można już stwierdzić bez wahania, że zobowiązanie to zostanie w pełni dotrzymane. Plan pierwszego półrocza został wykonany już dnia 1-go czerwca, ponieważ zaś nic nie wskazuje na to, ażeby wyniki drugiego półrocza miały być gorsze, więc nie ulega wątpliwości, że na dzień 1-szy listopada załoga będzie mogła zameldować wykonanie planu na rok 1948.

Jednym z dowodów rzetelnej pracy PZPDz. Nr 3 może być **jakość ich produkcji.** Jeszcze w roku ubiegłym na „Cotonach" osiągano zaledwie 27 proc. pierwszego gatunku — dziś zakłady mogą się pochwalić 68-ma procentami co z uwagi na rodzaj produkcji (cienkie jedwabne pończochy) jest wynikiem bardzo dobrym.

W innych działach procent pierwszego gatunku jest jeszcze znacznie wyższy.

PZPDz. Nr 3 są jedyną państwową fabryką produkującą rękawiczki. Pomimo to Centrala Tekstylna nie wykorzystuje ich należycie. Zakłady mogłyby produkować wszelkiego rodzaju rękawiczki damskie i męskie, od ciepłych, praktycznych, aż do najwykwintniejszych gatunków, które z pewnością zadowoliłyby wybredny gust naszych elegantek, ale Centrala Tekstylna nie może się zdecydować na dokonanie odpowiednich zamówień. W rezultacie rękawiczki są artykułem trudnym do otrzymania i inicjatywa prywatna robi na tym świetne interesy. Fabryka spełniła swe zadanie, przesyłając, celem zatwierdzenia do masowej produkcji, setki wzorów. Obecnie czeka na ich ekceptację i ewentualne zamówienia. Oczywiście, sezon letni w bieżącym roku już przepadł — ale nadchodzi sezon zimowy i nie zaszkodziłoby pomyśleć też o przyszłym sezonie letnim.

Mało jest na terenie naszego miasta zakładów pracy, po zwiedzeniu których odniosłoby się tak dodatnie wrażenie, jak w PZPDz. Nr 3. Wszędzie wzorowy ład i porządek.

Może to tylko przypadek, może szczęśliwy zbieg okoliczności, ale faktem jest, że choć obeszliśmy wszystkie sale, nie spotkaliśmy ani jednej osoby, wałęsającej się bezczynnie. Nie było tu tego chwytania się za jakąkolwiek pracę dlatego, że ktoś nadchodzi. Każdy spokojnie pracował na swoim miejscu. Czuło się, że w tej fabryce majster może tylko wydać polecenie i doszykować maszynę, a wszyscy spełnią sumiennie swe obowiązki.

Dzięki temu wzajemny stosunek załoogi i kierownictwa może być wysoce przyjazny i naprawdę ludzki. Przy każdym stole, przy każdej maszynie spotykały nas uśmiechnięte, zadowolone twarze robotnic, a ZWM-owiec Chlebczarek Józef śmiał się tak, jakbyśmy byli jego najserdeczniejszymi przyjaciółmi oddawna. — To najlepszy „kotoniarz" w naszych zakładach — mówi z nietajonym zadowoleniem dyrektor naczelny zakładu, tow. Szkudlarek

A przecież i reszta załogi pracuje bardzo wydatnie. Tow. Owczarek Zygmunt i tow. Nipel Helena osiągają prawie stale 220 proc. normy; tow. Lubowiecka Apolonia, tow. tow. Wodziński Stefan i Cieślak Maria to również „przysięgli" zdobywcy nagród we współzawodnictwie o tytuł przodownika pracy.

Dziwne natomiast musi się wydawać, że w tak dobrze zorganizowanej fabryce **nie istnieje współzawodnictwo w ścisłym tego słowa znaczeniu.** Nie ma tu współzawodnictwa zespołowego czy międzyoddziałowego, nie ma również międzyzakładowego. Podobno ze względu na specyficzny charakter produkcji, fabryka nie może przystąpić do współzawodnictwa z żadnym innym zakładem, gdyż nie można znaleźć sposobu porównania wyników.

Przesada, towarzysze, gruba przesada! Przemysł węglowy ma o wiele mniej wspólnego z przemysłem włókienniczym, aniżeli wy z „jedynką" czy „dwójką" dziewiarską, a przecież oba te przemysły współzawodniczyły ze sobą i nie było zadnych specjalnych trudności w obliczaniu wyników.

Z pracy swojej możecie być dumni, ale pamiętajcie o tym, że „kto nie idzie naprzód, ten musi się cofać". Stać na miejscu, życie nie pozwoli.

—em-em—

Pomoc przy żniwach

Koło PPR przy OKZZ świeci przykładem

Na jednym z posiedzeń koła PPR przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych uchwalono wziąć udział w tegorocznej akcji żniwnej, przez członków koła. W ubiegłą niedzielę w majątku **Brus pod Łodzią** stanął do pracy przy zwożeniu zboża pierwszy 15-osobowy zespół. Zespół podzielony został na grupy, które nawiązały ze sobą współzawodnictwo pracy, w którego wyniku zwieziono w ciągu jednego dnia około 50 dużych wozów żyta. Po całodziennej pracy, trochę przemęczeni, lecz zadowoleni z wykonanego samorzutnie obowiązku, towarzysze wrócili do domu.

Ten piękny czyn pomocy przy żniwach godny jest naśladowania, dlatego też **koło PPR przy OKZZ wzywa wszystkie koło partyjne do wzięcia gremialnego udziału przy sprzątaniu z pola pszenicy i jęczmienia.**

(Zyg)

Czytelnicy piszą

Benzyna i śmietana

Walczymy stale z marnotrawstwem dobra państwowego na każdym odcinku. W zakres tej walki wchodzi również oszczędność benzyny, przeznaczonej dla aut służbowych, przydzielonych rozmaitym zakładom państwowym.

Rozmaici panowie dyrektorzy nie pamiętają jednak o tym, że auta służbowe nie powinny służyć do ich prywatnych celów.

Oto, na przykład, w dniu wczorajszym na Bałuckim Rynku stało auto nr H-26248 — W aucie znajdował się koszyczek z grzybkami i litr śmietany. Ustalono, że auto to należy do Państwowych Zakładów Uszczelnień i Wyrobów Azbestowych przy ul. Suchej 8-10.

Takie wykorzystywanie auta dla celów ściśle prywatnych — jak w tym wypadku na poranne gospodarskie zakupy, nie mające nic wspólnego z fabrykacją azbestu, należy ostro piętnować. (m)

Stały czytelnik

Zakończenie międzypartyjnego kursu szkoleniowego

Co mówią słuchacze o korzyściach wspólnej nauki

Przed kilkoma dniami odbyło się zakończenie **międzypartyjnego kursu szkoleniowego,** obejmującego następujące zakłady pracy i dzielnice partyjne: PZPW Nr 6, PZPB Nr 6, PZPW Nr 1, Ośrodek Konfekcyjny Nr 3, PZPW Nr 4, PZPB Nr 5, PMS, jak również dzielnice Bałuty, Górna-Prawa i dzielnica PPS przy Zarządzie Miejskim. Na wszystkie te kursy, rozpoczęte w czerwcu br., uczęszczało 442 towarzyszy — członków PPR i PPS. Świadectwa zakończenia kursów otrzymało 313 towarzyszy.

Kursy pracowały według programów, opracowanych przez wydziały szkoleniowe KCPPR i CKW PPS. Uczestnicy wysłuchali 11 wykładów, obejmujących najważniejsze zagadnienia, szczególnie aktualne w okresie, poprzedzającym zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego. Wielką pomoc w pracy kursów stanowiły wydane przez wydziały szkoleniowe broszury — konspekty wykładów. Broszury te umożliwiły wielkiej ilości słuchaczy zaznajomienie się z omawianym zagadnieniem jeszcze przed wykładem, przygotowanie się do dyskusji i ugruntowanie poznanego materiału po wykładach.

Na uroczystości zakończenia kursu uczestnicy jego mówili w serdecznych słowach o korzyściach, jakie dała im wspólna nauka i wspól[illegible] zdobywanie podstaw wiedzy marksistowskiej.

Członkini PPS, tow. Kiełbik Lucja, przodująca robotnica Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr 4 mówiła o tym, że nie po raz pierwszy bierze udział w kursie marksistowskim, że kiedyś, bardzo dawno, w latach 1924-25 też się uczyła, kursy jednak wtedy musiały być tajne. Warunki nauki były jakże cięższe od tych, jakie zapewnia obecnie robotnikom ustrój demokracji ludowej. Toteż czego nie nauczyła się wtedy — uczy się obecnie. Nie przeszkadza jej to, że liczy już teraz 47 lat, że ma już dwóch dorosłych synów, z których zresztą ma nielada pociechę — starszy syn brał udział w zdobywaniu Berlina, a młodszy obecnie jest elewem szkoły lotniczej.

Towarzyszka Kiełbik mówiła o konieczności pogłębiania zdobytej wiedzy drogą pracy samokształceniowej, drogą aktywnej codziennej pracy partyjnej, a przede wszystkim — przez aktywny udział w pracy nad zjednoczeniem ruchu robotniczego.

Członek PPR, siwowłosy **tow. Donder z PZPB Nr 6,** który również okazał się jednym z najpilniejszych słuchaczy, mówił o wielkiej radości z powodu możności zdobywania wiedzy marksistowskiej — tej busoli każdego świadomego robotnika.

Dawniej usiłowano wtłoczyć chaos w głowy robotników — mówił tow. Donder. — Dawniej nie jeden robotnik musiał kierować się jedynie swoim robociarskim instynktem klasowym. Dziś pod wpływem zdobywanej wiedzy marksistowskiej robi się jasno w naszych głowach. Wiedza ta pomoże nam poszerzyć i utrwalić wywalczoną wolność narodową i społeczną. Zrozumieliśmy na tym kursie, że i od ustroju demokracji ludowej nie możemy oczekiwać życia — sielanki. Trwa walka klasowa i trzeba dalej walczyć z wrogiem klasowym. Do tej walki partie nasze uzbrajają nas należycie: dają nam naukę. Bo kto nie opiera się na nauce marksizmu-leninizmu, ten błądzi, a każdy popełniony błąd wyrządza krzywdę klasie robotniczej".

Tow. Donder wezwał absolwentów kursu do dzielenia się ze swoim otoczeniem robotniczym zdobytą wiedzą. „Uzbrojeni w oręż marksizmu-leninizmu osiągniemy jedność klasy robotniczej i zbudujemy w Polsce socjalizm" — zakończył tow. Donder.

Na zakończenie uroczystości wręczono kilku dziesięciu najpilniejszym i najzdolniejszym jego uczestnikom podarki: skromne komplety książek („Manifest Komunistyczny", Lenin: „Karol Marks", Stalin: „O materializmie historycznym i dialektycznym", Erenburg: „Wróciłem z USA". Broniewski: „Troska i Pieśń" i Fuczik: „Reportaż z pod szubienicy".).

Z pośród wszystkich komisji szkoleniowych, które zajmowały się stroną organizacyjną kursów, największą troskę o kurs i najlepszą organizacją wykazała się Komisja Szkoleniowa przy dzielnicy Górnej - Prawej, której przewodniczącym jest tow. Zagozda (PPR), sekretarzem — tow. Słomiak (PPS), a aktywnym członkiem — tow. Barczewski (PPS).

Towary lepsze i dostępniejsze dla odbiorców

Osiągnięcia i plany Centrali Tekstylnej

Na konferencji prasowej dla przedstawicieli pism stołecznych i łódzkich naczelny dyrektor Centrali Tekstylnej tow. Stroczan poinformował zebranych o szeregu nowych problemów, które w najkrótszym czasie realizować zamierza Centrala Tekstylna.

Wybieramy z nich najważniejsze.

W dotychczasowej praktyce stwierdzono, że żądania konsumenta nie były brane dostatecznie pod uwagę. By braki te wyrównać, Centrala Tekstylna nawiązała ściślejszą współpracę z przemysłem w celu wstrzymania produkcji towarów jakościowo nieodpowiednich, nie znajdujących odbiorców.

NARESZCIE ZERWANO Z WIĄZANIEM ASORTYMENTOWYM

Podniesienie jakości towarów pozwala z kolei na likwidację stosowanego dotychczas systemu polegającego na tym, że Centrala Tekstylna uzależniała nabywanie artykułów łatwych do zbycia od innych, mniej poszukiwanych.

Od 1-go sierpnia wchodzi w życie nowy system, dzięki któremu odbiorca pragnący kupić np. wyroby bawełniane, nie będzie zmuszony do zakupu artykułów dzianych czy wełnianych. Nowy ten system łącznie z całkowitym pokryciem rynku wewnętrznego będzie miał duży wpływ na normalizację stosunków gospodarki włókienniczej.

CENTRALA TEKSTYLNA DOSTARCZY TOWARÓW DO WŁAŚCIWYCH REJONÓW

Obok Centrali Tekstylnej istniały inne instytucje zajmujące się rozprowadzaniem towarów. Dotychczasowy system ten prowadził do „podróżowania'' towarów po Polsce pociągając za sobą wzrost kosztów transportu, hamując i opóźniając ich dojście do właściwego konsumenta. Jak poinformował zebranych na konferencji prasowej dyrektor Stroczan — Centrala Tekstylna zerwie obecnie z dawnym systemem biorąc na siebie obowiązek rozprowadzenia własnym aparatem i własnymi środkami towaru do miejsca jego przeznaczenia. Przez aparat Centrali Tekstylnej przepływać więc będzie cała produkcja przemysłu włókienniczego, co w końcowym efekcie winno przynieść odbiorcy tę wygodę, że zamiast szukać towaru po całej Polsce nabyć go będzie mógł w miejscu najbliższym.

FUZJA ZE „SPOŁEM''

Wobec zmian powyżej nakreślonych stało się zbyteczne a nawet nieporządane istnienie drugiego obok Centrali Tekstylnej pionu handlu hurtowego jaki reprezentował „Społem''. Dlatego też nastąpiła fuzja obu tych instytucji, która wpłynie dodatnio na zaopatrzenie rynku, przyśpieszy obrót towarami, i pozwoli na dokładniejsze ustalenie potrzeb konsumentów.

UBRANŻOWIENIE APARATU HURTOWEGO — ZAGADNIENIEM PALĄCYM

Ostatnim etapem usprawnienia handlu włókienniczego będzie według słów dyrektora tow. Stroczana stworzenie branżowego aparatu hurtowego.

Zamiast działających więc obecnie wielobranżowych hurtowni Centrala Tekstylna zobowiązała się zorganizować hurtownie jednobranżowe, co powinno zwiększyć zasięg ich działania co najmniej w dwójnasób. Jest rzeczą zrozumiałą, że stworzenie osobnych hurtowni, wełnianych, bawełnianych i konfekcyjnych mieć będzie również znaczny wpływ na pogłębienie wiedzy fachowej i powiększenie tak potrzebnych nam kadr specjalistów branżowych.

W tę i z powrotem

Manipulacje

Wyścig pracy między Elektrownią łódzką i warszawską trwa. Jeśli chodzi o współzawodników pracy w dziale finansowym, konkretnie — inkasentów, to Elektrownia warszawska im „zlekka" pomaga.

Oto, jak donosi „Życie Warszawy", rachunki za użycie prądu zawierają „klauzulę", iż abonenci, którzy nie uiszczą opłaty na ręce inkasenta, będą musieli ponosić dodatkowe opłaty „manipulacyjne".

Znając „patriotyzm lokalny" łodzian, jesteśmy pewni, że pomogą oni naszym inkasentom w wyścigu pracy — BEZ ŻADNYCH MANIPULACJI.

Przejściowe

Wskutek prac żniwnych rolnicy nie mają czasu na dostawę produktów rolnych, wobec czego odbiorcy i detaliści muszą sami towary sprowadzać ze wsi. Powyższe podajemy do wiadomości gospodyniom domowym, zakłopotanym brakiem lub podwyżką cen masła.

To przejściowe, obywatelki, przejściowe! Żniwa się skończą — przestaniemy hurtownikom i detalistom płacić diety, tudzież koszty podróży. Cena masła wróci do normy.

„Minerały" i higiena

Kioski z uzdrowiskowymi wodami mineralnymi przyjęły się w Łodzi. Szkoda jednak, że nie przyjęły się w kioskach płuczki z bieżącą wodą. Co „mineralne" — powinno być i „higieniczne".

Łodzianin

Ze Związku Młodzieży Polskiej

Zarząd Łódzki Związku Młodzieży Polskiej składa tą drogą serdeczne podziękowania wszystkim instytucjom i osobom, które pomogły Łódzkiemu Komitetowi Jedności w przygotowaniach do Kongresu i Zlotu.



Jak PKS wypełnia swe obowiązki

Obywatelu Redaktorze!

Wiadomo powszechnie, że Państwowa Komunikacja Samochodowa służy w całej Polsce do przenoszenia się z miejsca na miejsce głównie tam, gdzie nie ma linii kolejowych.

Tymczasem w dniu 24 lipca br. w sobotę o godzinie 15 na przystanku PKS w Zgierzu przy Ratuszu byłem świadkiem zdarzenia, które dowodzi że PKS nic sobie nie robi z pasażerów. — Pozwolę sobie przystosować do tego faktu znane przysłowie „nos dla tabakiery — a nie tabakiera do nosa".

Na przystanku sprawdziłem rozkład jazdy i okazało się, że najbliższy samochód PKS będzie w Zgierzu o godzinie 16.20. Samochodem tym chciałem się udać do wsi Białej — 8 km od Zgierza. Tymczasem przejechały 4 samochody PKS i ani jeden wóz nie zatrzymał się na przystanku, na którym oczekiwało oprócz mnie jeszcze kilka osób. Wreszcie zniecierpliwiony długim oczekiwaniem wskoczyłem na stopień autobusu w biegu, usiłując dostać się do wnętrza. Widziałem dokładnie, że w samochodzie było jeszcze 5 wolnych miejsc. Auto zatrzymało się i szofer przy pomocy konduktora wyprosił mnie z samochodu. Nr auta brzmi: T 25323. Następne auto, którego numer był 25030, mimo wolnych miejsc również nie chciało mnie zabrać.

Zapytuję, dlaczego obsługa aut PKS w ten sposób traktuje pasażerów i proszę, aby dyrekcja PKS wyciągnęła z tego faktu odpowiednie konsekwencje.

Stały czytelnik
Tadeusz Ratajczyk.

Od Redakcji:

Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnienia ze strony Dyrekcji Łódzkiego Oddziału PKS.

Upały zwiększyły niebezpieczeństwo pożarów

Nakaz ostrożności i czujności

Ostatnia fala upałów, tak przyjemna dla wczasowiczów i pożyteczna dla rolnictwa, kryje w sobie również poważne niebezpieczeństwa.

Wzrost temperatury w znacznym stopniu zwiększył groźbę pożarów i to przede wszystkim w przemyśle.

Istnieją wprawdzie przepisy przeciwpożarowe, ale nie wszyscy się do nich stosują. Częste są jeszcze wypadki, że robotnicy w czasie pracy palą ukradkiem papierosa, a jeszcze częstsze że po zakończeniu pracy niektórzy robotnicy wychodząc z pomieszczenia fabrycznego zapalają papierosy jeszcze na sali.

Trzeba pamiętać, że ostatnie upały przyczyniły się do wysuszenia odpadków i pyłu obficie znajdujących się na salach fabrycznych i że najmniejsza nieostrożność, niedopałek lub iskra spowodować może nieobliczalne szkody materialne, pozbawienie ludzi pracy, a nawet ofiary w ludziach. I dlatego sprawą bezpieczeństwa przeciwpożarowego w fabrykach winien zająć się ogół robotników, a przede wszystkim świadomi robotnicy, zgrupowani w oraganizacjach politycznych, w Lidze Kobiet i w innych organizacjach społecznych, oraz Rady Zakładowe. Jednostki łamiące regulamin przeciwpożarowy, powinny być w sposób zdecydowany przywoływane do porządku ,a jeśli zajdzie tego potrzeba, przykładnie karane.

Przy sposobności warto podkreślić, że również dyrekcje wielu fabryk nie stosują się do tych przepisów. Strychy często są zawalone rupieciami, a w magazynach pełno kurzu bawełnianego i odpadków, których nikt nie odbiera. Magazyny te są faktycznie zbiornikami materiałów łatwopalnych.

Sprawa bezwzględnego oczyszczenia strychów oraz zabezpieczenia magazynów i budynków fabrycznych przeciwko niebezpieczeństwu ognia to bardzo ważne zagadnienie, które musi być natychmiast rozwiązane przez administracje fabryczne i Rady Zakładowe. Wgląd w te sprawy powinny mieć również czynniki nadrzędne: dyrekcje branżowe itp.

Nie należy też zapominać o utrzymywaniu w stanie stałej gotowości sprzętu przeciwpożarowego: węży, hydrantów, gaśnic itp.

Osoby, którym poruczono sprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego muszą pamiętać, że w wypadku pożaru one przede wszystkim ponosić będą odpowiedzialność za skutki lekkomyślności czy niedbalstwa.

Łódź potrzebuje 70 tys. litrów mleka dziennie

Wysiłki Okręg. Spółdzielni Mleczarskiej

Zapotrzebowanie Łodzi na mleko wynosi 70 tysięcy litrów, z tego 45 tysięcy litrów pokrywa Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska. By polepszyć warunki sanitarne, od 2 sierpnia będzie wypuszczone na rynek **mleko butelkowane.** Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska zajmuje się zbieraniem i rozprowadzaniem mleka. Rozporządza ona 28 punktami — zlewniami, gdzie zrzeszonych jest 4 tysiące dostawców. Największą bolączką jest brak punktów rozprzedaży na mieście. W 95 procentach zajmują się tym sklepy PSS, które będą otwierane o godz. 6 rano, by w miarę możności mleko było jak najświeższe. Największą trudność sprawia niedziela, gdy sklepy łódzkie są zamknięte i mleko trzeba przerabiać i konserwować. Wkrótce wypuszczona zostanie na rynek 10 procentowa śmietanka pasteryzowana tzw. kawowa oraz wzmacniający i orzeźwiający kefir, którego cena będzie równać się cenie lemoniady

Pierwszy drapacz chmur w Łodzi

Projekty wzniesienia szeregu monumentalnych gmachów

Pisaliśmy już o **pierwszym drapaczu chmur,** jaki ma powstać w naszym mieście.

Obecnie uczyniony już został pierwszy krok ku realizowaniu tego przedsięwzięcia. 25 lipca mianowicie Sąd Konkursowy wybrał pracę, według planów której powstanie **przyszła siedziba Centrali Tekstylnej.**

Będzie to gmach — wieżowiec 12 piętrowy, o kubaturze 60 tys. metrów sześciennych z dwoma skrzydłami czteropiętrowymi.

W nowym reprezentacyjnym gmachu, który stanie na rogu Sienkiewicza i Narutowicza, mieścić się będą wszystkie agendy i biura Centrali Tekstylnej. Ogólna suma kosztów pochłonie **ponad 300 milionów złotych,** termin zaś rozpoczęcia prac przewiduje się najdalej na październik br. zakończenie na rok 1950. Bliższe plany budowlane Centrali Tekstylnej przewidują wzniesienie gmachu olbrzymiej składnicy eksportowej, która mieścić się będzie na ulicy Fabrycznej o objętości 111.000 metrów sześciennych, wybudowanej według najnowocześniejszych wymogów techniki.

Jeszcze w tym roku przy ul. Kilińskiego, róg Senatorskiej, staną nowoczesne garaże obliczone na 100 samochodów, w 49 roku Centrala Tekstylna rozpocznie budowę wielkich hurtowni włókienniczych. (S.)

Obowiązek administratorów

Istnieje pewna liczba osób, wykonywujących różne zawody, które nie są zgłoszone w urzędach skarbowych i tym samym nie płacą podatków, narażając skarb państwa na duże straty. Aby temu zapobiec zgodnie z ustawą z dnia 2 czerwca o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych, właściciele (administratorzy) budynków w miastach oraz zarządy gmin wiejskich obowiązane są zawiadamiać właściwe terytorialne urzędy skarbowe o konkretnych faktach wykonywania świadczeń, będących przedmiotem podatku obrotowego.

Obowiązkowi meldowania podlegają następujące zatrudnienia: wykonywanie handlu towarowego, działalność o charakterze przemysłowym lub rzemieślniczym, udzielanie oprocentowanego kredytu, pośrednictwo, świadczenie usług wykonywanych przez wolne zawody, jak adwokaci, lekarze, pielęgniarki, kosmetyczki itp.

Obowiązek zawiadomienia nie istnieje, gdy fakt wykonywania działalności przez najemcę lokalu lub mieszkańca gminy wynika z wykazów, składanych przez lokatora głównego corocznie.

Nie wypełnienie obowiązku zawiadomienia podlega karze pieniężnej porządkowo do 30 tys. złotych.



NIEUDANA KRADZIEŻ

Za kradzież 12.590 złotych w hotelu „Savoy'' zatrzymano Wandę Kucharczyk, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wydział Śledczy w Łodzi prowadzi dochodzenie przeciwko dwum sprawcom kradzieży materiału ubraniowego, skradzionego dn. 11.7 br. około godz. 14-ej na dworcu Łódź-Kaliska nieznajomemu pasażerowi. Pokrzywdzona osoba może zgłosić się po odbiór do Wydziału Śledczego Komendy MO, mieszczącego się przy ul. Jaracza 21, pokój 171.

TRAGICZNY SKOK

Na Rzgowskiej przy posesji Nr 73 wydarzył się następujący wypadek: do tramwaju linii 4 — 3 na tylny pomost w wagonie silnikowym usiłował wskoczyć Witerek Mieczysław, lat 30, zamieszkały w Łodzi, Szara 16. Skok był tak nieszczęśliwy, że Witerek dostał się pod pierwszą przyczepkę doznając bardzo ciężkich uszkodzeń ciała. Przewieziono go do szpitala św. Jana w Łodzi. Lekarz szpitalny stwierdził, że poszkodowany był w stanie nietrzeźwym.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach wyróżniły się Józefa Seweryniak (121.9 proc.), Maria Pyziak (116.3 proc.) i Maria Świtoń (115.4 proc.). Jan Sitnik osiągnął 115 proc. Na „szóstkach" pierwsze miejsce zajął Stefan Pałczyński (139.6 proc.) Florentyna Wierszeń uzyskała 136.5 proc., Helena Bogus 134.1 proc., Anna Ramus 133.6 proc. Irena Nowak 111.5 proc. Na „czwórkach" wyróżniła się Józefa Jóźwiak (163.6 proc.). W przędzalni wysunęła się na czoło Bronisława Świtoniak (168.7 proc.). Drugie miejsce zajął Józef Wachecki (160.3 proc.). Ksawera Klimczak osiągnęła 159.3 proc.

W PZPB Nr 2 w przędzalni (6 stron) uzyskała Janina Mucha 131 proc., a Maria Stelmaszczyk 130 proc. Regina Kostrzewa (4 strony) osiągnęła 143.7 proc. Genowefa Pawlak 131 proc., Stanisława Włodawska 130 proc., a Kazimiera Sygulska 152.9 proc. W tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciuła (160.1 proc.). Maria Skabiak uzyskała 158.5 proc., a Irena Drzewiecka 155.6 proc. Na „czwórkach" odznaczył się Kazimierz Baraniecki (152.1 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni (4 krosna) osiągnęła Genowefa Zwolińska 187 proc., a Jadwiga Lubiatowska 168 proc. We współzawodnictwie zespołowym wyróżniły się zespoły majstrów Sobczyńskiego (157 proc.), Banaszczyka (125 proc.), Marcinkowskiego (117 proc.), Niedbały (115.8 proc.) i Zalasy (115.1 proc.). Tkalnia „A" (115.8 proc.), wyprzedziła tkalnię „B" (101.3 proc.).

W PZPB Nr 4 w przędzalni odznaczyli się Stanisław Zabiełowicz (163.6 proc.), Józefa Siecło (163.2 proc.) i Maria Sobczak (159.5 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni na „szóstkach" wyróżniły się Józefa Głogowska (163.1 proc.) i Janina Szczepaniak (162.6 proc.). Emilia Janiszewska uzyskała 172.1 proc., a Stanisława Banasiak 163.5 proc. W przędzalni (750 wrzec.) odznaczyły się Teresa Białkowska (143.9 proc. i Janina Zienkowska (142 proc.).

W PZPB Nr 7 w przędzalni (780 wrzec.) Kornelia Nowak uzyskała 153.7 proc., a Helena Witczak 150.4 proc. W tkalni na „czwórkach" wyróżniły się Bronisława Gębowska (166.9 proc.) i Antonina Beśka (165.2 proc.).

W PZPB Nr 8 w przędzalni (920 wrzec.) osiągnęła Aniela Majewska 163 proc., a Helena Wiśniewska 158 proc. W tkalni na „szóstkach" odznaczyły się Helena Lewandowska (190 proc.) i Bolesława Stolenwerk (175 proc.).

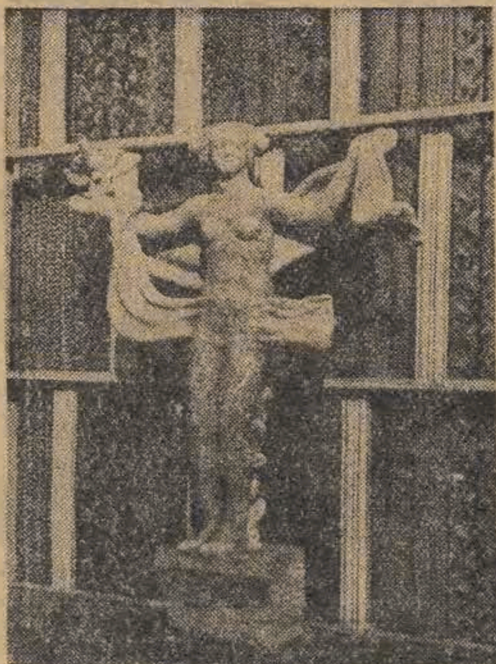
W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsca zajęli Stanisław Kubik (162.3 proc.) i Józef Zakrzewski (160.5 proc.). Feliksa Pakulska osiągnęła 158.7 proc., Leokadia Jodłowska 155 proc., a Sabina Kowalska 153.6 proc. W przędzalni wyróżniły się Władysława Maciejak (944 wrzec.) — 144.9 proc) i Janina Pietrzak (750 wrzec. — 151.8 proc.).

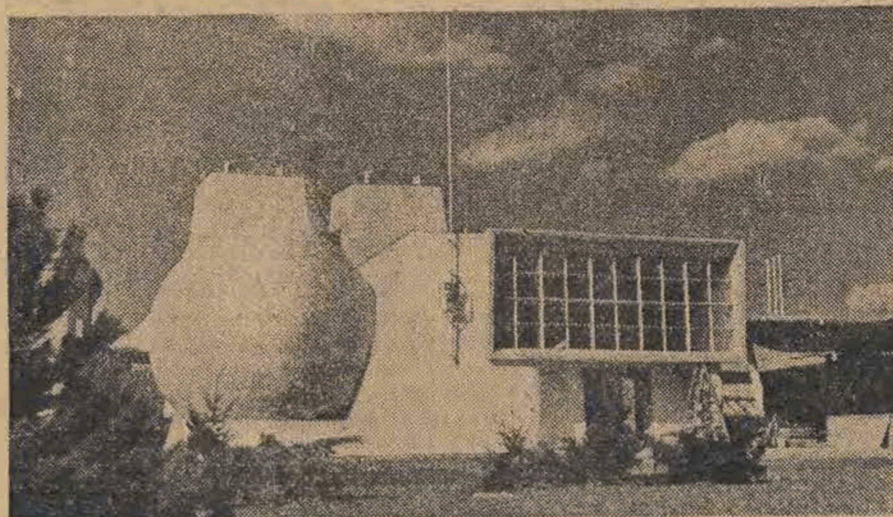
W PZPB Nr 14 w tkalni odznaczyła się Stanisława Krawczyk (6 krosien — 141 proc.). W przędzalni Leokadia Strumiłło (750 wrzec.) osiągnęła 143.2 proc.

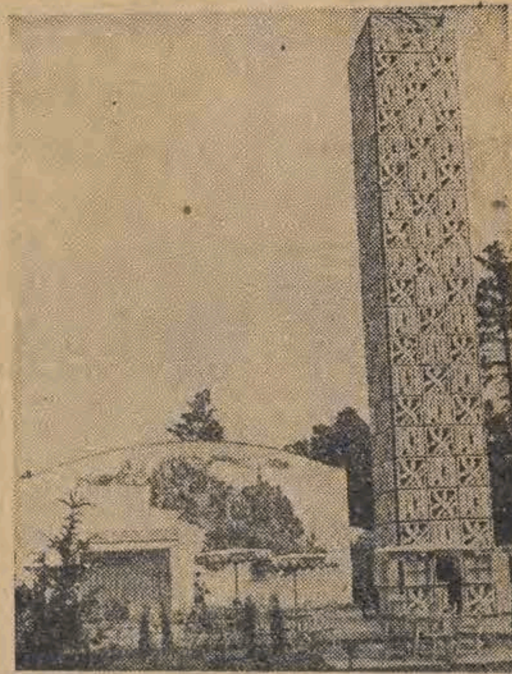
W PZPB Nr 16 w przędzalni wyróżniły się Zofia Doryń (960 wrzec. — 152.5 proc.). Helena Kaczmarek (704 wrzec.) osiągnęła 167.5 proc., Zofia Kisiel 172.6 proc.

W PZPB Nr 22 w przędzalni (888 wrzec.) odznaczyły się Helena Wlazło i Maria Partyka (po 172.4 proc.). Marta Nagiecka i Franciszka Majda (666 wrzec.) osiągnęły po 169.7 proc.

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI







WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH WE WROCŁAWIU ściąga z każdym dniem co raz to więcej osób zwiedzających. Nie tylko „krajowców" (tych się przewinęło dotąd przez Wystawę więcej niż 100.000) ale i gości zagranicznych. Prezes Związku Prasy Zagranicznej, Joel Canig, który niedawno bawił we Wrocławiu, nie szczędził wyrazów uznania, jeśli chodzi o opracowanie artystyczne i graficzne W.Z.O., opracowanie, odzwierciedlające doskonale wysiłek Polski na Ziemiach Odzyskanych. Nie innego zresztą zdania jest każdy ze zwiedzających. (Na zdjęciach — od lewej: pawilon Centrali Tekstylnej, w środku — „gmach" Centrali Chemicznej — z prawej — „obelisk" i budynek Centrali Handlowej).



George Bidault, francuski minister spraw zagranicznych „ZBYT DAŁ SIĘ UNIEŚĆ KONCEPCJI ZAGROŻENIA ZE STRONY NIEMCÓW", wobec czego — mimo, iż oddawał U.S.A. nielada usługi — musiał ustąpić t e k ę jeszcze potulniejszemu R. Schumanowi.



Znany przedstawiciel „trzeciej słabości" (do de Gaulle'a i Marshall'a), L. Blum wszedł w skład rządu „GRABARZY FRANCJI" p. f. „André Marie i Spółka.



Wdowa po założycielu republiki chińskiej, Sun-Yat-Senie, powiedziała: „Chiny to Hiszpania, tylko o wiele większa" — Nie, Chiny to ogromna „Grecja, w której zwycięskim „Markosem" jest MAO-TSE-TUNG, wódz chińskich sił ludowych.



Prez. U.S.A. Truman — po niefortunnej podróży wyborczej na koszt państwa — próbuje obecnie propagandowych tricków wyborczych na koszt Kongresu. Mówią jednak, że teraz „orędzia" i „apele" pomogą mu jak umarłemu kadzidło.



Polityka szantażu doprawdy nie popłaca. Najnowszym tego przykładem jest buńczuczny wielkorządca amerykański w Niemczech, gen. Clay, który miał „torować drogę siłą", „nie opuszczać Berlina, chyba, że na noszach" i t.d. Obecnie p. Clay się rozkleił i zapowiada, że ISTNIEJĄ DOBRE HOROSKOPY NA ROZWIĄZANIE KRYZYSU BERLIŃSKIEGO W DRODZE POKOJOWEJ"



Misja „POMOCY AMERYKAŃSKIEJ" w Grecji ze słynnym Pattersonem (pierwszy w I rzędzie) i D. P. Griswoldem (ostatni w I rzędzie) — na czele. Dziełem misji była ostatnia wielka ofensywa wojsk ateńskich. Ofensywa ta całkowicie się nie powiodła.



Gen. Eisenhower jest w dobrym humorze, gdyż zrezygnował z walki o fotel prezydenta U.S.A. Milsze mu są głosy studentów uniwersytetu w Columbii, którego jest rektorem, niż głosy wyborcze.



Pod rozmaitymi pretekstami „chrześcijańsko - demokratyczny" rząd de Gasperi'ego dokonuje aresztowań wśród robotników włoskich. Są to represje za udział w strajku protestacyjnym po zbrodniczym zamachu na Togliatti'ego.



Te oto działa amerykańskie wpadły w walce w ręce wojsk bohaterskiego Markosa.

LITERATURA i życie



Puszkin Aleksander Siergiejewicz (1799 — 1837). Największy poeta Rosji. Urodzony 26 maja 1799 r. (wg. st. stylu) w Moskwie, pochodził ze zubożałej rodziny arystokratycznej. Matka poety była wnuczką słynnego wychowanka Piotra I, księcia abisyńskiego Abrama Hannibala, generała artylerii. W 1811 roku oddany zostaje do Liceum w Carskim Siole. W czasie popisu w tej szkole w 1815 roku talent młodego poety spotkał się z uznaniem Dierżawina.

W 1817 r. Puszkin — po wyjściu z Liceum — bierze żywy udział w życiu towarzyskim stolicy. W 1820 roku wydaje poemat romantyczny „Rusłana i Ludmiłę". Za rewolucyjną odę „Wolność" o mało nie dostaje się na Sybir; zesłany na południe Rosji, zostaje otoczony „opieką" władz, które w końcu wyznaczają mu jako miejsce zamieszkania Michajłowskoje, rodzinny majątek Puszkinów. W Michajłowskim pracuje Puszkin nad tragedią „Borys Godunow" i kontynuuje pracę nad poematem „Eugeniusz Onegin".

Krwawe stłumienie spisku dekabrystów (grudzień 1825 r.) wśród których Puszkin miał wielu przyjaciół, wstrząsnęło poetą. Dowodem „Pismo na Sybir". Władze carskie stale nieufnie patrzące na Puszkina, roztoczyły jeszcze ściślejszy nadzór nad jego życiem i działalnością twórczą; doszło do tego, że car Mikołaj zaofiarował się mu na doradcę, co oznaczało w praktyce ostrą cenzurę.

W latach następnych, w Moskwie i Petersburgu Puszkin pracuje nad „Onieginem" i pisze poemat o Mazepie pt. „Połtawa". Wplątany w krąg intryg dworskich, w pustce salonów, wśród blichtru życia arystokracji urzędniczej ówczesnej Moskwy, zakochany w tym świecie i równocześnie gardzący nim, poeta nie zdoła nigdy zrzucić z siebie więzów, które pętały jego twórczość. Piękna, lecz samolubna i żądna blasku światowego Natalia Gonczarow, ukochana żona poety, stała się pośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci. W obronie „dobrego imienia" żony ginie w pojedynku z ręki zakochanego w Natalii gwardzisty carskiego, francuza Georges'a D'Anthés (29 stycznia 1817 roku).

J. P.

Aleksander Puszkin

Z „Historii wsi Goriuchino"

Czasy bajeczne — Wójt Trifon

Ilustrował Karol Baraniecki)

Początki Goriuchina i jego pierwotna ludność okryte są mrokiem niewiedzy. Nieznane podania głoszą, że niegdyś Goriuchino było bogatą i obszerną wsią, że wszyscy jego mieszkańcy byli zamożni, że czynsz zbierano raz do roku i odsyłano nie wiadomo dokąd na kilku wozach. W tych czasach wszystko kupowano tanio, a sprzedawano drogo. Rządców nie było, ekonomi nikogo nie krzywdzili, krajowcy pracowali niewiele, a żyli w dostatku i pastuchowie w butach paśli stada. Nie powinniśmy dać się zwodzić owemu czarującemu obrazowi. Myśl o złotym wieku wspólna jest wszystkim narodom i dowodzi jedynie, że ludzie nigdy nie są zadowoleni z tego co mają i, dzięki doświadczeniu, niewiele posiadając nadziei na przyszłość, przyozdabiają niepowrotną przeszłość wszystkimi barwami swej wyobraźni. Wiarogodne jedynie wydają się rzeczy następujące:

Wieś Goriuchino od najdawniejszych czasów należała do znakomitego rodu Bielkinów. Jednakże przodkowie moi, posiadając wiele innych majętności, nie zwracali uwagi na ten odległy kraj. Goriuchino płaciło niewielką daninę i pozostawało pod rządami wójtów, obieranych przez lud na wiecu zwanym tłoką.



Jednakże z biegiem czasu rodowe posiadłości Bielkinów rozdrobniły się i zaczęły się chylić do upadku. Zubożali wnukowie bogatego dziadka nie umieli odzwyczaić się od swych wielkopańskich nawyków — i zażądali dawnych pełnych dochodów od dziesięciokrotnie zmniejszonego majątku. Groźne zalecenia następowały jedno po drugim. Wójt czytał je na wiecu, sołtysi przemawiali, lud się burzył — a dziedzice, zamiast podwójnego czynszu, otrzymywali chytre wykręty i pokorne skargi pisane na zatłuszczonym papierze i pieczętowane groszem.

Czarna chmura wisiała nad Goriuchinem, a nikt nawet o niej nie pomyślał. W ostatnim roku panowania Trifona, ostatniego wójta wybranego przez lud, w sam dzień święta cerkiewnego, gdy cały lud ciżbą otaczał gmach rozrywkowy (w gwarze ludowej zwanej karczmą) lub też włóczył się po ulicach objąwszy się wpół i głośno wyśpiewując pieśni Archipa Łysego, wjechała do wsi pleciona, kryta bryka, zaprzęgnięta w parę nawpół żywych szkap; na koźle siedział obdarty Żyd — a z bryki wysunęła się okryta czapką głowa i zdawała się z ciekawością patrzeć na weselący się lud... Obywatele Goriuchina powitali brykę śmiechem i grubiańskimi dowcipami. (Nb. zwinąwszy w trąbkę poły odzienia szaleńcy naigrawali się z żydowskiego woźnicy i wykrzykiwali ze śmiechem: „Żydzie, Żydzie, zjedz świńskie ucho!..." (Kronika diaczka goriuchinowskiego).

Lecz jakże się zdumieli, gdy bryczka zatrzymała się pośród wsi i gdy przyjezdny, wyskoczywszy z niej, rozkazującym głosem zaczął wzywać wójta Trifona. Dygnitarz ów przebywał w gmachu rozrywkowym, skąd go dwóch znaczniejszych mieszkańców wsi z szacunkiem wyprowadziło pod rękę. — Nieznajomy spojrzawszy nań groźnie, podał mu list i nakazał, by go natychmiast przeczytał. Goriuchinowscy wójtowie mieli zwyczaj nigdy nic nie czytać osobiście. Wójt był niepiśmienny. Posłano po pisarza ziemskiego Awdieja. Znaleziono go w pobliżu, gdy spał w zaułku pod płotem — i przyprowadzono po przebudzeniu do nieznajomego. Lecz czy to z powodu nagłego przestrachu, czy też z gorzkiego przeczucia, litery listu napisanego wyraźnym pismem wydały mu się jak za mgłą — i nie był w stanie w nich się rozeznać. — Nieznajomy z okropnymi przekleństwami, odesławszy spać wójta Trifona i pisarza Awdieja, odłożył czytanie listu do dnia następnego i udał się do gminy, dokąd Żyd poniósł za nim jego walizeczkę.

Goriuchinowcy z niemym zdumieniem patrzyli na owo niezwykłe wydarzenie; lecz wkrótce zapomnieli o bryczce, Żydzie i nieznajomym. Dzień skończył się hałaśliwie i wesoło — i Goriuchino zasnęło nie przewidując tego, co je oczekiwało.

Ze wschodem porannego słońca mieszkańców obudziło stukanie w okna i wzywanie na łąkę. Obywatele schodzili się kolejno na podwórze gminy, które służyło za plac wiecowy. Oczy mieli mętne i poczerwieniałe, twarze opuchłe; ziewając i drapiąc się po głowach patrzyli na człowieka w czapce, w starym niebieskim surducie, jak stał dumnie na ganku gminy — i starali się przypomnieć sobie jego rysy, które kiedyś już widzieli. Wójt i pisarz prowentowy Awdiej stali obok niego bez czapek, z miną pełną usłużności i głębokiego smutku. — „Czy są wszyscy?" — zapytał nieznajomy. „Czy wszyscy jesteście?" — powtórzył wójt. „Wszyscy" — odpowiedzieli obywatele. Wówczas wójt oznajmił, że dziedzic przysłał uniwersał i rozkazał pisarzowi, aby go przeczytał głośno wobec całego ludu. Awdiej wystąpił naprzód i grzmiącym głosem przeczytał rzecz następującą: (Nb. „Groźny on uniwersał spisałem był u wójta Trifona, onże przechowywał go w szafce z obrazkami świętych wraz z innymi pamiątkami swego panowania nad Goriuchinem". Nie zdołałem sam odnaleźć tego interesującego pisma).

Trifonie Iwanow!

Doręczyciel niniejszego listu, mój pełnomocnik, jedzie do mojej majętności, wsi Goriuchino celem sprawowania nad nią rządcostwa. Natychmiast po jego przybyciu należy zwołać chłopów i oznajmić im moją pańską wolę, a mianowicie: rozkazów mego plenipotenta mają chłopi słuchać jak moich własnych. Wszystko, czego zażąda, spełniać bez szemrania, gdyż w przeciwnym wypadku ma ów postępować z nimi z całą surowością. Do powyższego zmusiło mnie ich niegodziwe nieposłuszeństwo, a także twoje, Trifonie Iwanow, łotrowskie folgowanie.

Podpisano N. N.

Wówczas ** rozkraczywszy nogi na podobieństwo litery X i wziąwszy się pod boki wygłosił następującą krótką i wyrazistą mowę: „Uważajcie więc i nie bądźcie przy mnie zanadto mądralami — wiem, że jesteście rozpuszczeni jak dziadowskie bicze, ale ja potrafię wybić wam z głowy głupstwa lepiej, niż wczorajsze pijaństwo". Pijaństwo wywietrzało już ze wszystkich głów. Goriuchinowcy, jak rażeni gromem, spuścili nosy na kwintę i z lękiem w sercach rozeszli się do domów.

RZĄDY PLENIPOTENTA

** ujął ster rządów i przystąpił do wprowadzenia w czyn swego systemu politycznego; system ów zasługuje na szczegółowe rozpatrzenie.

Zasadniczą jego podstawą był następujący pewnik: im chłop jest bogatszy, tym bardziej rozpuszczony — im biedniejszy, tym cichszy. Wskutek tego ** dbał o spokój w majątku jak o największą chłopską cnotę. Zażądał opisu majętności chłopskiej, podzielił ich na bogatych i biednych. 1) Zaległości w czynszu zostały rozłożone na najbardziej majętnych chłopów i ściągane z nich w sposób możliwie najbardziej bezwzględny. — 2) Co ubożsi i co leniwsi hultaje zostali natychmiast przeniesieni na pańskie — jeśli zaś, wedle jego obliczenia, praca ich okazywała się niedość wydajna, oddawał ich za parobków innym chłopom, za co tamci płacili mu dobrowolną daninę, oddawani zaś w poddaństwo mieli pełne prawo wykupić się płacąc ponad zaległości podwójny roczny czynsz. Wszelkie powinności gromadzkie spadały na majętnych chłopów. Świętem dla chciwego rządcy było oddawanie w rekruty, ponieważ wszyscy bogaci chłopi wykupywali się od tego kolejno, póki wreszcie wybór nie padał na łajdaka lub na zrujnowanego.

Zgromadzenia ludowe zostały zniesione. Czynsz ** zbierał po trochu, przez cały okrągły rok. Prócz tego wprowadził on daniny nadzwyczajne. Chłopi, jak się zdaje, płacili nawet niewiele więcej niż poprzednio, lecz w żaden sposób nie mogli ani zapracować, ani też uciułać dość pieniędzy. W ciągu trzech lat Goriuchino zostało zrujnowane całkowicie.

Goriuchino posmutniało, rynek opustoszał, pieśni Archipa Łysego zamilkły. Połowa chłopów pracowała na pańskiem, druga połowa pracowała jako parobcy; dzieci poszły na żebry — i dzień święta cerkiewnego stał się, wedle wyrażenia kronikarza, nie dniem radości i wesela, lecz rocznicą smutku i gorzkich wspominków.

(1830 — 1831)



1) „Historia wsi Goriuchino", napisana w 1830 roku, jest pierwszą w literaturze rosyjskiej satyrą, ostrzem swym zwróconą przeciwko systemowi pańszczyźnianemu.

2) Zakuł przeklęty rządca Antoniego Timofiejewa z Żelaza. Stary Timofiejew wykupił syna za sto rubli. Wtedy rządca zakupił Pietruszkę Jeremiejewa, jego ojciec wykupił za 68 rubli, i chciał przeklętnik zakuć Lechę Tarasowa, ale tamtem uciekł do lasu — i rządca wielce się tym smucił i srożył się na cały głos — a odwieziono do miasta i oddano w rekruty pijanicę Wańkę.

(Przełożył: Seweryn Pollak)

Aleksander Puszkin

Z ODY „WOLNOŚĆ"

Uchodź, sprzed oczu mych się skryj,
Gnuśnej Cetery pani piękna!
Gdzieś ty, przed którą władca drży,
Muzo wolności nieulękła?
Przyjdź, z czoła zerwij wieniec mój
I strzaskaj lirę zniewieściałą!
Pragnę wolności śpiewać chwałę,
Z królewską zbrodnią stoczyć bój.

— — — — — — — — —

Wietrznego losu faworyci;
Tyrani świata, drżyjcie dziś!
A wy, odważną pieszcząc myśl,
Powstańcie nędzni niewolnicy.

Gdzie spojrzeć, pełno strasznych spraw —
Kajdany wszędzie, wszędzie bicze,
I łzy niemocy niewolniczej,
I zgubna hańba carskich praw.

* * *

Inesilla! I am here.
Barry Cornwall.

Jam tu, Inezyllo,
Pod oknem twym stoję,
A noc nad Sewillą
Tchnie snem i spokojem.

Bez trwogi przed zdradą,
W płaszcz kryjąc swą zbroję,
Z gitarą i szpadą
Pod oknem twym stoję.

Śpisz? Dźwiękom gitary
Obudzisz się rada.
Gdy ocknie się stary,
Sen mieczem mu zadam.

Pętlice jedwabne
Spuść na dół od futryn...
Ty zwlekasz?... Czy zdradnie
Tam rywal się ukrył?...

Jam tu, Inezyllo,
Pod oknem twym stoję,
A noc nad Sewillą
Tchnie snem i spokojem.

Przełożył
SEWERYN POLLAK.

Aleksander Puszkin

Pieśń z „Uczty podczas dżumu"

(Przełożył Seweryn Pollak)

Kiedy potężna, groźna zima
Jak dzielny wódz pod władzą trzyma
I wiedzie na nas swe zamieci,
Kosmate hufce burz śniegowych —
Kominki trzeszczą jej naprzeciw
I żar się pieni uczt zimowych.

Królowa Dżuma teraz sama,
Bez armii zdąża, by nas złamać
Zdobyczą szczycąc się bogatą,
I w okno dniem i nocą stuka
Do nas mogilną swą łopatą...
Co czynić? Gdzie pomocy szukać?

Tak jak przed zimy swawolami,
Zamknijmy się przed Dżumą sami!
Zapalmy światła, w pełnej czarze
Wesoło grążmy swe rozumy
I w uczt i balów szumnym gwarze
Rozsławmy panowanie Dżumy.

Jest upojenie w boju, w biegu
I na przepaści mrocznej brzegu,
I w rozszalałym oceanie,
Śród groźnych fal, gdzie ćmy odmęty,
I w afrykańskim huraganie,
I w tchnieniu Dżumy niepojętym.

W wszystkim, co niesie nam zagładę,
Śmiertelne serce widzieć rade
Rozkosze niezgłębione — może
Nieśmiertelności zapewnienie!
Szczęśliwy, kto w burzliwej porze
Mógł poznać ich tajemne tchnienie.

Więc sławcie Dżumę razem ze mną,
Nas nie przeraża grobów ciemność,
Twój zew nas, Dżumo, nie przestrasza.
By Róży oddech do dna spełniać,
Niech pieni się nektaru czasza,
Być może — groźnej Dżumy pełna!

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Pożyczka amerykańska

Prosi sąsiadka ciotkę Eulalię:
„Droga kobieto, pożyczcie balię!"
„Dobrze!" — odparła ciotunia miła,
Ale swej balii nie pożyczyła.
Klnie ją sąsiadka: „Nie dałaś balii!
Z ciebie, Eulalio, kawał kanalii"
Na to Eulalia odparła płynnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie!"
Raz mi obiecał kolega byczy,
Że mi sto złotych jutro pożyczy.
Lecz nie pożyczył. Kląłem go bardzo:
„Kto łamie słowo, tym ludzie gardzą!"
Ja mu: „Kto daje i kto odbiera,
Ten... i tak dalej i etcetera..."
On mi na ucho szepnął intymnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie".
Tak nieuczciwość po kraju hula,
Bo zaraziła druga półkula
Mego kolegę, ciotkę Eulalię
I rozmaite inne kanalie.
A kiedy powiesz: „To nieuczciwie!"
Zaraz usłyszysz słowa straszliwe,
Brzmiące jak refren w oszustów hym-
nie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie!"

Francuski rząd Andrè Marie toruje drogę de Gaulle'owi". (Z prasy).



MIAŁA BABA KOGUTA

W sprawie pieczątki

Dom, w którym mieszkam, ob. Redaktorze, to taki przeciętny dom: ani za duży, ani za mały, ale w sam raz. Ogółem dziesięciu lokatorów.

Mieszkanko mamy miłe, przytulne. Wygody mamy. I zdawałoby się, że nam nic do szczęścia nie potrzeba. A tu tymczasem nie. Bo to szczęście, proszę ob. Redaktora, jest tylko pozorne. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko w porządku, ale jak się tak przypatrzeć bliżej, pomieszkać rok, albo dwa, zaznajomić się z t. zw. stanem rzeczy, to człowieka nagle pesymizm ogarnia i źle zaczyna być człowiekowi na świecie.

Niech tylko ob. Redaktor posłucha: jak już wyżej zaznaczyłem, między innymi wygodami, mamy Komitet Domowy. Każdy z dziesięciu lokatorów zasiada w tym komitecie w takich czy innym charakterze i robi, co może. Nawet obiektywnie trzeba przyznać, że Komitet pracuje bardzo ładnie. Bo to i posiedzenia się organizuje 2 razy na tydzień, gazetkę ścienną wydaje, maszynę do pisania się kupiło, powielacz się zdobyło, żeby można było okólniki drukować i ze skóry się wyłazi, żeby było wszystko jak najlepiej i wzorowo.

Rury np. wodociągowe popękały — my zaraz dekret. Wygody się zapchały — my momentalnie — instrukcje. Wydaliśmy w ten sposób cały szereg poleceń, zarządzeń, instrukcji, dekretów domowych, wezwań i t. d. i t. d. Naturalnie, wszystko na powielaczu w nakładzie 10 (słownie dziesięciu) egzemplarzy! I wie ob. Redaktor co z tej naszej ciężkiej, z poświęceniem wykonywanej i gratisowo-społecznej pracy wynikło? Nic! Studnia jak była popsuta, tak jest. Rury jak zaczęły pękać tak pękają nad wygody zapchały się w takim stopniu, że tego człowiek ma powyżej... dziurek od nosa.

A dlaczego? Dlatego, proszę ob. Redaktora, że pieczątki nie ma! Wszystko jest, a pieczątki nie ma! A u nas jak nie ma pieczątki, to nikt zarządzeń nie respektuje.

Kilkakrotnie, przy różnych okazjach zwracałem osobiście uwagę na to skandaliczne niedopatrzenie, ale głos mój pozostał głosem wołającego na puszczy o kawałek papieru. Zakrzeczali mnie. „*My tu* — powiadają — *żadnych przerostów biurokracji nie chcemy. My się pieczętować będziemy naszą pracą! Pieczątki nam nie potrzeba!*". No, i teraz ob. Redaktorze, zbieramy owoce takiego światopoglądu.

Kończąc, zwracam się z gorącym apelem do ob. Redaktora, aby zechciał użyć całego swojego wpływu odnośnie pieczątek. *Pieczątki muszą być! Bez pieczątek ani rusz!*

Z poważaniem
Jerzy Z.

WESOŁY GŁOS

Cud mniemany

Piekary Wielkie są tylko gminą, ale za to o charakterze poniekąd miejskim. Ludności stałej jest tu, można powiedzieć, nie dużo, a „możliwości życiowe" niewielkie, tym niemniej do Piekar ściąga tak znaczna ilość przybyszów, iż choćby już z tego powodu gmina ta mogłaby sobie rościć uzasadnione pretensje do tytułu miasta wojewódzkiego. Przybyszów tych ściąga do Piekar nie popularna fabryka dzwonków, ale znajdujący się tu słynny cudami obraz. Być może, obecność cudownego obrazu powoduje, że w Piekarach mają miejsce od czasu do czasu cudowne wydarzenia. Nie nazywam, naturalnie, cudownym wydarzeniem wypadku z krową, która 1. VII. b.r. zjadła mieszkance powyższej gminy jedwabną suknię, gdyż suknia ta była w kwiaty i w ogóle nasuwała skojarzenia botaniczne, ale czyż można, jak to się mówi — wyprać z t. zw. elementów ponad zmysłowych działalność takich Wielkich Piekarczyków, jak Jan Olszewski i Edward Kusz?

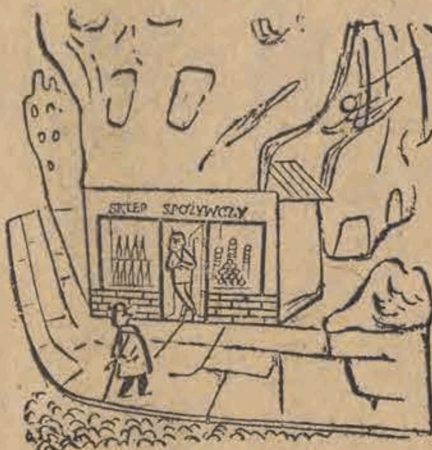
Historia ta zaczęła się — że tak powiem — zupełnie zwyczajnie. Jan Olszewski i Edward Kusz byli sobie — uważacie — porządnymi obywatelami i t. zw. cichymi demokratami. Jeszcze więc nim miejscowy Urząd Informacji i Propagandy zaczął rozwieszać pouczający afisz: „NIECH NA SZAŃCACH WIELKICH PIEKAR NIKT Z SWĄ PRACĄ DZIŚ NIE ZWLEKA" — obaj się wzięli od razu i dokładnie do najtrudniejszej roboty. Olszewski został bowiem kierownikiem Piekarskiego Urzędu Aprowizacyjnego, Kusz — nieco niżej, ale też w tej samej odpowiedzialnej branży. Pracy swej obaj ci obywatele nie wykonywali na patatajkę, ale w całym tego słowa znaczeniu — planowo. Olszewski mianowicie wprowadził w czyn teologiczne określenie Buchera („PRACA JEST RUCHEM, ZMIERZAJĄCYM DO POŻYTECZNEGO CELU, LEŻĄCEGO POZA TYM RUCHEM"), a Kusz posiłkował się w tym samym czasie definicją Schmollera („PRZEZ PRACĘ ROZUMIEMY WSZELKĄ CZYNNOŚĆ LUDZKĄ, KTÓRA TRWA Z PEWNYM NAPIĘCIEM I DĄŻY DO MORALNYCH I INTELEKTALNYCH CELÓW"). Gdy Kusz z kolei realizował Harmsa („praca stanowi wszelkie UJAWNIENIE SIĘ CIELESNEJ LUB DUCHOWEJ SIŁY, DAJĄCEJ JAKIKOLWIEK WYNIK ZEWNĘTRZNY") to Olszewski dla odmiany dokonywał praktyk przy pomocy jednocześnie J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego („PRACA TO URUCHOMIENIE ALBO DUCHOWYCH DLA OSIĄGNIĘCIA POŻYTKU, KORZYŚCI"). I rzeczywiście — proszę was — praca zapewniła Olszewskiemu i Kuszowi pożytek i korzyści wprost cudowne. Bo wbrew różnym niedowiarkom, których zdaniem z pracy w dzisiejszych warunkach tylko t.zw. koniec z końcem związać można, obu Wielkim Piekarczykom jakoś z pracy na wiele rzeczy ponad stan starczało. I na nowe garnitury i na kolacje z winem i na rozbijanie się taksówkami. O cudownej działalności Jana i Edwarda zaczęto mówić więcej, niż o cudownym obrazie w Piekarach. Pielgrzymki ludzi pobożnych przyjeżdżały do Piekar, żeby pracę w tutejszym Urzędzie Aprowizacyjnym dostać. Niestety, proszę was, wszystko zepsuła Kluszczykówna. Niby sobie zwykła buchalterka, ale przede wszystkim — masonka. W cud nie chciała uwierzyć. I akurat, gdy Olszewski i Kusz znaleźli się w doniosłym momencie wprowadzania w czyn zasad Karaffy-Korbutta („PRACA JEST TO TYPOWA DIERGIA, REFLEKSERGIA i AZOTERGIA PROWADZĄCA DO RÓŻNYCH KORZYŚCI"), przyziemna buchalterka zajęła się intensywnie asygnatami wystawionymi przez obu Wielkich Piekarczyków. Po pewnym czasie doszła do wniosku (z właściwą sobie małodusznością), że cud w ogóle polegał na t. zw. lipie. Że niby po prostu Jan Olszewski i Edward Kusz, doszli do ciężkiej monety nie tyle dzięki uczonemu Bucherowi i Harmsowi, ile po prostu dzięki sprzedaży (dokonywanej coprawda w czoła pocie) towarów przydziałowych na wolnym rynku. Próżno zdziwieni obywatele próbowali natchnąć masonkę przynajmniej wiarą w przysłowie: „MILCZENIE — JEST ZŁOTEM" i na ten cel wyasygnowali parę „kawałków" Kluszczykówna wszystko wygadała, pożal się Boże, prokuratorowi.

Eh, proszę was, gdzie diabeł nie może, tam babę pośle. Trochę, psiakość, więcej takich Kluszczykówien, a różne cudowne wydarzenia za mniemanie tylko będziemy gotowi uważać.



NIEMIECKA UNIA CHRZEŚCIJAŃSKA

„Inicjatywa prywatna w Łodzi nie objawia „inicjatywy" w zakresie budownictwa" (z prasy)



— PANIE KUPIEC, TEN SKLEP SIĘ PANU NIEDŁUGO ZAWALI...
— TAK, ALE ILE PRZEDTEM ZAROBIĘ!

Włodzimierz Słobodnik

O tym, jak niezadowolona pani poleciała za granicę i co z tego wynikło

Rozmawiała pani z panią:
„Kiedyż w Polsce będzie tanio!
Moja pani, żyć mi zbrzydło
Moja pani, cóż jest tanie?
Drogi ocet, drogie mydło!
Drogie całe utrzymanie.
Tylko krawczyk, tylko szewczyk,
w kraju dziś spożywa befsztyk.
Co innego zagranica,
Zagranica mnie zachwyca!
Za granicą wszystko tanie,
Bardzo tanie utrzymanie,
Tuż czarodziej stał — Ben Ali.
Gdy usłyszał jak się żali
Jednej pani druga,
I mrugając tak powiada:
Mistrz do malkotentki mruga,
„Oto mam kobierzec, siadaj!
Aby pani kłamstwa nie rzec,
Szczerą prawdę powiem pani:
Latający to kobierzec
I polecisz wszędzie na nim".
Więc z radością wielką w sercu
Siadła pani na kobiercu.
Nawet weschnąć nie zdążyła,
A już w Neapolu była.
Ucieszona jest: „Nareszcie
Podjem sobie w włoskim mieście"
A tu raki i homary
Kupisz tylko za dolary
A befsztyki i pulardy
Można dostać za X „twardych",
Gdy dolarów nie ma w kasie.
Tu się człowiek nie wypasie
W tym przeklętym włoskim mieście
Można dostać kolek dwieście
Z głodu!" — Woła nasza pani —
Już Neapol nie jest dla niej!
Więc markotna i zgłodniała
Do Londynu poleciała.
A w Londynie, a w Londynie
Ładnie jest, Tamiza płynie.
Tylko że nad tą Tamizą,
Mimo dobrej gospodarki,
Londyńczycy mięso gryzą
Które dają im na kartki,
Cukier, śliwki i słodycze
Mają tylko kartowicze
I żywności choćbyś pękł i

Fortepian

— Przyjemnie pod lipą — zauważył pan Wężykowski, siadając obok nas w ogródku.

— A pewnie, pewnie — przytaknął pan Bieleniak. — Usiąść pod lipą sama przyjemność i spokój.

Ta ostatnia uwaga nie podobała się dozorcy, ob. Jakóbkowi, który zabobonnym będąc, zmonitował zaraz Bieleniaka:

— Spokój? Nie wymów pan w złą godzinę. Niby niedziela dziś, dzień świąteczny, ale licho nie śpi.

Ano, istotnie, nie spało. Ledwie przesądny Jakóbek powiedział swoje, a tu z kamienicy hałas jak wszyscy diabli.

— Co jest? — oburzył się pan Wężykowski. — Biją kogo, czy co?

A pan Jakóbek podparł się tylko pod boki triumfująco:

— A nie mówiłem? Pytasz się pan, kogo biją? Córeczka piekarza z pierwszego piętra bije w instrument....

— Fiu, fiu — zdziwił się pan Brzózka. — Siłę to dziewczynka w łapie ma, rabanu na całą dzielnicę narobi....

— Tak, tylko z melodią gorzej.

— Bo niby skąd? — zaśmiał się ironicznie Jakóbek. — Dziewczynisko nieuczone, do kina chodzi zamiast do szkoły...

— Na co takiej instrument muzyczny? — krzyknął pan Wężykowski. — Żeby ciszę gwałcić? Nic dobrego z takiego wrzasku nie wyniknie.

A pan Jakóbek judził.

— Pan piekarz — rzekł — ma jeszcze jedno pianinko. W salonie u niego stoi, bo to i ładnie wygląda i chłopaki mają na czym w ping-ponga podgrywać. Młoteczki nawet powyjmowali. Tacy zmyślni....

Przerwał i popatrzył w stronę płotu. Wszyscy poszliśmy za jego wzrokiem. Stała tam jakaś ubogo ubrana staruszka i przykładała co chwilę chusteczkę do oczu.

— Chodźmy do niej — zaproponował pan Bieleniak — który serce ma czułe na niedolę bliźniego.

Poszliśmy. Pan Jakóbek, najbardziej wygadany z całego Komitetu Domowego, zaraz zagaił elegancko:

— Szanowna pani kogo opłakuje?

— For-te-pian — załkała staruszka. — Tam jest for-te-pian...

Bardzo nas to zaskoczyło. Poprosiliśmy staruszkę pod lipę, żeby nam wszystko opowiedziała.

Ano, babcia tak i tak, że jest profesorem muzyki, złożyła tyle i tyle podań o przydział fortepianu lub pianina i dotąd nic, a tu w naszym domu słyszę, ktoś ma instrument i....

— Dwa instrumenty! — poprawił ścisły pan Jakóbek.

— Dwa intrumenty? — Mój Boże! — jęknęła staruszka. — A z żadnym obchodzić się nie potrafią. Serce boli. Dlaczego to tak?

— A bo ja wiem — westchnął pan Jakóbek.

Popatrzeliśmy na lipę. Szumiała.

„W związku z okólnikiem o zagęszczaniu lokali".



— MY SIĘ MAMY ZAGĘSZCZAĆ?
— SAME PODANIA U NAS ZAJMUJĄ 3 POKOJE.

Płacił za nią jak najlepiej,
Nie otrzymasz z wolnej ręki
W żadnym barze, w żadnym sklepie!
„Nie mam kartek! Cóż uczynię
W sakramenckim tym Londynie?"
Tak paniusia zawołała
I do Polski poleciała.
I z kobierca Ben - Alego
Czarownika przesławnego,
Znalazła na ulicy Hożej.
Z głodu mówić aż nie mogła.
Ludzie ją pytają, czy co
Jest dobrego za granicą,
I zadają jej pytania:
„Czy tam lepiej, czy tam taniej?"
Ona na to: „I — y — tam lepiej!
O tym głupcy tylko bają!
Ach, najlepiej u nas w kraju.
Tu dopiero się pokrzepię!
Już mnie wcale nie zachwyca
Nie zachwyca zagranica!..."
Po czym weszła do sklepiku
I na krześle tam w kąciku
Zjadła wielkie trzy rogale
I wędliny dziesięć deka
I już nigdy, i już wcale
Na ojczyznę nie narzeka.

Głos Kobiet

Wszystkie pragnące pracować niewykwalifikowane kobiety mają dziś wszelką możność uzyskania fachowego wykształcenia na specjalnych kursach szkoleniowych.

Aktywizacja zawodowa kobiet

Sprawa kobiet nie posiadających fachowego wykształcenia, jest przedmiotem stałej troski Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Ponieważ kobiety takie chwytały się różnych zawodów i , niestety, nie mogły im sprostać ze względu na brak odpowiednich kwalifikacji, postanowiono sprawę tę rozwiązać w ramach szeroko zakrojonej akcji tak zwanej aktywizacji **zawodowej kobiet (akcja A. Z.)** Urząd Zatrudnienia **rejestruje kobiety bez fachowego wykształcenia i kieruje je do Ligi Kobiet, która organizuje specjalne kursy szkoleniowe.** Tak sprawa ta przedstawia się w Łodzi. Dzięki takiemu planowemu zorganizowaniu różnego rodzaju kursów w Łodzi i województwie wiele już kobiet znalazło zatrudnienie.

A więc np w Domu Ligi Kobiet **na Radogoszczu** ok. 50 kobiet ukończyło **kurs szycia taśmowego dla instruktorek. W Piotrkowie** i Ozorkowie zorganizowany był kurs dla szwaczek. W **Tomaszowie Mazowieckim** istniały również kursy szycia taśmowego. **Związek Spółdzielń Pracy zorganizował specjalnie dla tych kobiet spółdzielnię Pracy w Piotrkowie,** gdzie obecnie zatrudnionych jest kilkadziesiąt pracownic zarabiających przeciętnie 10 — 13 tys. zł. miesięcznie. Spółdzielnia ta zopatruje przemysł konfekcyjny. Również Liga Kobiet w Łodzi w porozumieniu z Centralą Rybną zorganizowała **kursy rybne** i absolwentki ich już pracują w sklepie rybnym spółdzielni.

Ostatnio zakończony został **kurs gospodarstwa domowego** na Radogoszczu. Szkoliły się tam na instruktorki- przedstawicielki wszystkich Zarządów Wojewódzkich Ligi Kobiet z całej Polski. Będą one później prowadzić takie kursy w powiatach.

Obecnie **trwa kurs szkoleniowy zdobnictwa ludowego w Łowiczu.** Uczą się tam zdobnictwa ze słomy zwykłej i kolorowej. Kurs był obliczony na 1 miesiąc, ale prawdopodobnie przedłużony zostanie do 3-ch miesięcy. W dwóch grupach, liczących razem ok. 50 osób. Uczestniczki korzystają z zajęć praktycznych i wykładów pod kierunkiem prof. Pastuszenko.

Otrzymują tam one bezpłatny internat, naukę i wyżywienie. Wogóle wszystkie kursy, wchodzące w zakres A. Z. **są całkowicie bezpłatne,** finansuje je bowiem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

W najbliższym czasie Liga Kobiet **w Łodzi** zorganizuje **szereg nowych kursów szkoleniowych dla kobiet z Łodzi** i województwa: **w** Piotrkowie uruchomiony będzie 3-miesięczny kurs galanterii rymarskiej, w **Radomsku** — szycia miarowego i w **Opocznie — w kilimiarstwo** Na wszystkie te kursy przyjmowane są kobiety bez względu na wiek — jedynym warunkiem jest rejestracja w Urzędzie Zatrudnienia, który Lidze Kobiet przysyła skierowania na kursy.

Akcja masowego szkolenia kobiet niewykwalifikowanych zatacza u nas coraz szersze kręgi. Wydaje się jednak, że należałoby przez odpowiednią propagandę — wykłady, odczyty, pogadanki — jeszcze bardziej ją upowszechnić, aby wszystkie niewykwalifikowane a pragnące pracować zgłaszały się do Urzędu Zatrudnienia i otrzymywały skierowania na kursy Ligi Kobiet M. Z.

Jak się UBRAĆ







W dzisiejszych naszych radach, dotyczących mody, podajemy naszym Czytelniczkom trzy modele sukienek i jednego płaszcza, nadających się **do noszenia w okresie ciąży.** Wychodzimy z założenia, że szczególnie w tym okresie kobieta nie powinna się zaniedbywać, a przeciwnie winna specjalnie dbać o estetyczny wygląd.

Reprodukowane modele mogą być wykonane z tanich tkanin — najważniejszy tutaj jest fason, który w odpowiedni sposób osłania zniekształcenia figury, a przy tym jest tak pomyślany, że suknia także po połogu jest wygodna w czasie karmienia niemowlęcia.

Model pierwszy — to suknia z cienkiej wełenki, najlepiej ciemnej—brązowej lub granatowej. Od góry do dołu idą dwie fałdy. Marszczenie w talii pomiędzy fałdami w miarę postępowania ciąży można rozpuszczać, zawiązując luźniej pasek.

Luźne palto, jakie oglądamy na rysunku, doskonale nadaje się jako narzuta na letnie suknie, rękaw krótki. Jeżeli płaszcz ma być jesienny — może również mieć długie reglanowe rękawy.

Jedwabna, lub kretonowa sukienka w drobny wzór (drobny wzorek bowiem znacznie poszczupla), lub w groszki zapinana jest na guziki od góry do dołu. W talii sukienka ta zmarszczona jest 3 razy na gumce. W miarę tycia gumkę należy rozpuszczać. W tym celu należy zostawić po lewej stronie sukni conajmniej po 10 cm gumki niewszytej w każdym marszczeniu.

Ostatni rysunek—to luźny kostium trzyćwierciowy. Na przodzie żakietu ułożone są fałdy ozdobnie wystebnowane, tworzące kieszeń z lewej strony — zapięcie jest niewidoczne — kryte. Fason ten nadaje najtęższej sylwetce pozory wysmukłości. Spódniczka ma jedną głęboką fałdę i trzyma się na pasku w talii. Jest ona również bardzo wygodna, bowiem z biegiem czasu można paseczek przesuwać i zapinać na dalsze haftki czy zatrzaski.

(Przedstawione na załączonych rysunkach modele zostały wykonane specjalnie dla „Głosu").

(m. z.).

Wyjeżdżamy za miasto

Przyjemnie spędzamy dzień na łonie natury

Pełnia lata nie jest przyjemna w zadymionej Łodzi. Dlatego też każdej niedzieli tłumy mieszkańców miasta śpieszą na wycieczki by zaczerpnąć trochę szerszego oddechu na wsi, w lesie, czy nad wodą.

Bardzo przyjemne są wycieczki zbiorowe, w dużym, dobrze zgranym gronie. Urządzamy wtedy wczesnym rankiem zbiórkę w umówionym miejscu i jedziemy.

Z garderoby najwygodniejsze na takie wyprawy są rzeczy niezbyt brudzące się i nie najnowsze — całą zabawę czasem może popsuć suknia lub ubranie nowe, w którym trudno ruszać się swobodnie, bo ciągle człowieka gnębi obawa, że ubranie się zniszczy. Również obuwie na wysokim obcasie nie jest wygodne do spacerów i wędrówek na wsi.

Naturalnie, przewidująca gospodyni zabierze ze sobą zapasy dla siebie i reszty rodziny na cały dzień — bo przecież powietrzem i zabawą żyć nie można. Najlepiej na ten cel nadają się kanapki z wędliną, której raczej nie należy krajać w domu,, aby nie straciła świeżości, jajka na twardo, owoce, herbata w butelkach lub sok z kompotu. Bezwzględnie niewskazane jest zabieranie na takie wycieczki wódki, która w dni upalne jest jeszcze bardziej szkodliwa, niż kiedyindziej i może łatwo popsuć całą przyjemność spędzenia dnia na świeżym powietrzu.

Mówiliśmy na początku, że przyjemnie jest urządzać wycieczki zbiorowe — a to dlatego, że dużo radości sprawiają gry towarzyskie na wolnej przestrzeni piłka, siatka, itd.

Kiedy wrócimy z tak urządzonej wycieczki do domu, będziemy mieli naprawdę poczucie dobrze spędzonego dnia świątecznego — dostarczy on nam zapasów energii na cały następny tydzień. (mz).

Czytelnicy piszą

WRÓG ŻŁOBKÓW

Pragnę zabrać głos w sprawie artykułu wstępnego, jaki ukazał się 21 lipca w piśmie katolickim „Słowo Powszechne". Autor artykułu, Zygmunt Jakimiak, pisze na temat żłobków dla dzieci, stojąc na stanowisku, które moim zdaniem winno oburzyć nie tylko marksistów, ale również wierzących katolików.

Po przeczytaniu tych wywodów trudno sobie zdać sprawę z tego, czy autor napisał humoreskę, felieton, czy też najzwyczajniej w świecie zadrwił sobie z czytelników. Można tylko tak pomyśleć, w żadnym razie jednak nie można traktować takiej wypowiedzi na serio.

Autor twierdzi, że żłobki są zupełnie zbędne, bo matka powinna mieć dziecko przy sobie, nawet w czasie pracy. Dalej dowodzi, że w żłobkach brak jest troskliwej opieki nad dziećmi, że dziećmi zajmują się tam przepracowane pielęgniarki „ogłupione swoją pracą", które nigdy nie czytają, nie chodzą do teatru, nie kształcą się. „Co za ubóstwo towarzyskie" — mówi pan Jakimiak. Autor twierdzi, że niańki w żłobku najczęściej nie mają własnych dzieci i dlatego nie potrafią zaopiekować się cudzymi.

Na zakończenie tego złośliwego artykułu pan Jakimiak pisze, że razi go nawet sama nazwa instytucji żłobka, bo przecież żłobek był meblem, służącym za kołyskę Panu Jezusowi, a więc uzurpowanie tej nazwy dla instytucji „dla podrzutków" (dosłownie!) — jest bluźnierstwem. Instytucja ta bowiem „popiera leniwe matki". Dzieci, które matki w czasie pracy zostawiają w żłobku nazywa pan Jakimiak — podrzutkami, a takie matki — w jego pojęciu — zasługują na potępienie.

Artykuł swój pan Jakimiak ubrał w formę dyskusji, jak pisze, „z zagorzałym społecznikiem" i dochodzi do wniosku, że tego społecznika o bezużyteczności tej instytucji, ba, nawet i jej szkodliwości, — przekonał. Wydaje mi się, że nie będę daleka od prawdy, sądząc, iż taki społecznik mógł powstać wyłącznie w ubogiej wyobraźni autora.

Sama mam dziecko w żłobku, dokąd odprowadzam je codziennie, zanim pójdę do pracy. Warunki higieniczne w żłobku są doskonałe, a opieka również nie pozostawia nic do życzenia. Personel jest fachowo wyszkolony i pracuje z zamiłowaniem i poświęceniem. Wiem, że pielęgniarki żłobka ciągle jeszcze doszkalają się, że właśnie dużo czytają, że chodzą do kina i do teatru, i że wszystkie matki są szczęśliwe, mogąc powieżyć swe dzieci takiej opiece. Dziecko wychowywane w żłobku, uczy się żyć w grupie — dzięki temu wyrasta na pełnowartościowego obywatela, a nie na maminego synka, ciągle trzymającego się matczynej spódnicy, wyrastającego na rozpieszczonego do ostatecznych granic egoistę. Nie mówię już o pomocy i radzie, jaką chętnie służą w sprawie wychowania dziecka — jego opiekunki ze żłobka. Nieprawdą jest, że osoby zajmujące się dziećmi w żłobku, nie mogą im zapewnić prawdziwej troskliwości, jeżeli same nie mają dzieci. Cobyśmy w takim razie powiedzieli o księżach, wydających „Słowo Powszechne", którzy zabierają głos w sprawach rodziny, chociaż sami jej nigdy nie mieli (a przynajmniej mieć nie mogą)?

Wydaje mi się, że właśnie każdy głęboko wierzący katolik nie ma nic przeciwko temu, że nazwę żłobka nadano instytucji o tak ważnym społecznie znaczeniu, spełniającej zastępczą rolę matki, która pracuje dla dobra społecznego, która nie grzeszy lenistwem, jak się panu Jakimiakowi wydaje, a przeciwnie, wypełnia piękne zadanie, gdyż pracuje wraz z innymi w tym trudnym okresie odbudowy naszego kraju.

Sądzę, że wszystkie pracujące kobiety, dla których instytucja żłobków jest poważną ulgą podobnie zapatrują się na te sprawy.

Stała czytelniczka „Głosu Kobiet"
Maria Kulczycka

Od Redakcji: Solidaryzujemy się całkowicie z treścią listu naszej Czytelniczki. Sądzimy, że echem tej wypowiedzi będą listy matek, które zostawiają swe dzieci w żłobkach.

WĄTRÓBKA Z GRZYBAMI

Wątróbkę wymoczyć, oczyścić z błonki i żyłek, pokrajać w cienkie, nieduże plasterki, osmażyć szybko na tłuszczu, oddzielnie udusić w maśle pokrajane w paski grzyby z drobno usiekaną cebulą. Połączyć z wątróbką, podlać wodą, poddusić razem, posolić i popieprzyć. Przed wydaniem zaprawić śmietaną. Podawać do stołu z ziemniakami i surówką.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 1 sierpnia 1948 r.
Dziś: Piotra

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publiczn. 10-49
Powiatowa Komenda MO. — 13-14
Miejski Komisariat MO — 10-41
Straż Pożarna — 10-72
Ubezpieczalnia Społeczna — 11-13
Szpital św. Trójcy — 10-70

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje dr. Opala apteka Grabowskiego Plac Trybunalski Nr. 9.

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie — nocne telefony **11 — 13 od 21 — 7 rano.**

W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu św. Trójcy.

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego"
Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego nr 26. Telefon 15-40

Administracja czynna od godz, 8 do godz. 16, w soboty od godz. 8 do 13.

PCK przejmuje pogotowie lekarskie

W tych dniach odbyło się posiedzenie Komisji Zdrowia, na którym omówiono sprawę przekazania przez Ubezpieczalnię Społeczną Pogotowia Lekarskiego Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Jak wiadomo, na terenie całego kraju zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia powierzono P. C. K. udzielanie pomocy chorym przez pogotowie. Dotychczas w Piotrkowie Pogotowie Lekarskie utrzymywała Ubezpieczalnia Społeczna wraz z Zarządem Miejskim.

Od dnia 1 września b.r. Polski Czerwony Krzyż dzięki otrzymaniu niedawno nowoczesnej karetki sanitarnej zorganizuje u siebie dzienne i nocne pogotowie z siedzibą przy ul. Stalina 45.

Pogotowie udzielać będzie pomocy także na terenie powiatu piotrkowskiego. Wszyscy lekarze piotrkowscy zobowiązali się pełnić dyżury kolejno według alfabetu. — Pogotowie będzie można wzywać do chorych ubezpieczonych i nieubezpieczonych. Koszta wezwania pogotowia pokrywać będzie Ubezpieczalnia oraz Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Nowy budynek Szkoły Zawodowej

Zapomniany przez wielu mieszkańców Piotrkowa budynek szkoły przy ul. Leonarda doczekał się wreszcie swego właściwego przeznaczenia. Dotychczas trzecią część tego budynku zajmowała Państwowa Centrala Handlowa, reszta zaś była magazynem wszelakich rupieci. Po wielu zabiegach uzyskano decyzję, przydzielającą ten gmach Średniej Szkole Zawodowej.

Dzięki kredytowi Ministerstwa Odbudowy wykonano najważniejsze roboty zabezpieczające: postawiono wiele ścian, wprawiono okna, postawiono piece oraz przygotowuje się ławki.

Około 500 uczniów w godzinach rannych i popołudniowych ma tu uzupełniać swą wiedzę fachową. Nauka odbywać się będzie trzy razy w tygodniu w godzinach przedpołudniowych, pozostałe 3 dni uczeń ma pracować w warsztacie. Prawdopodobnie uruchomione zostaną specjalne klasy: metalowo-drzewne i odzieżowa.

Lekcje prowadzić będzie fachowe grono nauczycielskie, składające się z 17 osób. — Niewiadomo czy szkoła zostanie otwarta z początkiem roku szkolnego, gdyż ani Zarząd Miejski, ani też rzemiosło piotrkowskie nie łoży na cel jej remontu i urządzenia dostatecznych funduszów. Tak np. cech rzeźników dotąd nie wyasygnował ani grosza na ten cel.

Na sali sądowej

Ostatnio Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpoznawał dwie sprawy, w których oskarżonymi były osoby, usiłujące wręczyć łapówki funkcjonarjuszom państwowym.

Leokadia—Bronisława Rybczyńska mieszkanka Sulejowa, usiłowała włożyć do kieszeni kontrolerowi Komisji Specjalnej — Franciszkowi Kubackiemu 1000 złotych, aby skłonić go do zniszczenia protokółu, sporządzonego wraz z kontrolerem Janem Matyjaszczykiem za pobieranie w sklepie wyższych i niezgodnych z cennikiem urzędowym cen.

Rybczyńska została skazana na sześć miesięcy więzienia i 3000 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni więzienia. Wykonanie kary 6 miesięcy więzienia Sąd zawiesił jej na lat trzy.

Ignący Franas, mieszkaniec wsi Krzepczów Nowy, gminy Grabica powiatu piotrkowskiego, usiłował wręczyć funkcjonariuszowi Milicji Obywatelskiej z Bełchatowa Stanisławowi Kwaśniewskiemu 500 złotych chcąc skłonić go do niesporządzania doniesienia o skupywaniu przez Franasa mięsa bez posiadania świadectwa przemysłowego.

Sąd skazał Franasa na sześć miesięcy więzienia i 5000 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 10 dni więzienia.

Wędrówka po Polsce

DUŃSKA BRYGADA ODBUDOWUJE STOLICĘ

Na pokładzie MS „Batory" przybyła z Kopenhagi do Gdyni Duńska Brygada Młodzieży, złożona z b. uczestników ruchu oporu. Grupa ta przybyła do Polski by podczas jednomiesięcznego pobytu wziąć udział w odbudowie stolicy.

WYTYPOWANO JUŻ BLISKO 1.200 OSAD RYBACKICH NA POMORZU

Referaty Osadnictwa przy Starostwach wspólnie z Morskim Urzędem Rybackim wytypowały w 3-kilometrowym pasie nadmorskim obejmującym teren Zalewu Szczecińskiego i odcinek morza od Świnoujścia do Darłowa blisko 1200 osad rybackich.

Osady te, z których ponad 50 proc. jest już zajętych przez rybaków, składają się z 3-pokojowych mieszkań, zabudowań gospodarskich oraz 3 ha ziemi każda.

Ostatnio Wojewódzki Wydział Odbudowy w Szczecinie przystąpił do remontu 12 osad w Świnioujściu, w najbliższym zaś czasie wyremontowanych zostanie kilkadziesiąt osad w Kołobrzegu i Darłowie.

Zagadkowe morderstwo

W dniu 23 lipca b.r. wyszedł z domu i więcej nie powrócił gajowy Lasów Państwowych ob. Maszewski Stanisław.

Po wielu dniach poszukiwań odnaleziono go dopiero onegdaj zamordowanego w lesie koło Łękawy. Niestety do dnia dzisiejszego nie udało się natrafić na ślady bestialskich morderców.

Przypuszcza się, że gajowego zamordowali złodzieje leśni. Ob. Maszewski cieszył się dobrą opinią wśród okolicznych mieszkańców i u swych władz przełożonych.

Święto kolejarzy piotrkowskich

Tydzień temu świetlica Związku Zawodowego Kolejarzy przy ulicy Legionów zapełniła się po brzegi kolejarzami piotrkowskimi. Z Dyrekcji Łódzkiej przyjechał tow. Bąk naczelnik Stacji Mechanicznej oraz inni przedstawiciele Związku. Zebranie zagaił tow. Żółtowski oznajmiając zebranym, że z okazji Święta Odrodzenia Polski Ludowej Ministerstwo Komunikacji w uznaniu szczególnych zasług dla kolejnictwa polskiego i odbudowy kraju przyznało tow. Lewandowskiemu Władysławowi—brygadierowi, maszyniście dyplom uznania oraz około stu osiemdziesięciu kolejarzom mianowania i awanse.

Przy licznych brawach wręczono tow. Lewandowskiemu dyplom uznania, za co serdecznie podziękował zwracając uwagę wszystkim zebranym, że jego wyróżnienie dotyczy wszystkich kolejarzy piotrkowskich, którzy swoją ciężką codzienną pracą przyczyniają się do usprawnienia naszego transportu a więc odbudowy gospodarczej kraju.

Tow. Lewandowski wezwał wszystkich kolegów a szczególnie towarzyszy naszej Partii do pionierskiej pracy w kolejnictwie, celem wyłonienia z pośród szeregów partyjnych przodowników pracy na kolei.

Referat polityczny wygłosił tow. Bąk. Referent uwypuklił wkład kolejnictwa polskiego w dzieło odbudowy. Nic więc dziwnego, że państwo z każdym dniem stara się polepszyć warunki życiowe kolejarza. Ich praca i sumienne co do minuty wykonywanie obowiązków na torze, w warsztacie lub pociągu jest przykładem dla tysięcy robotników całej Polski. Uznając zasługi kolejarzy Rząd Polski z okazji rocznicy P. K. W. N-u odznaczył największą ilość kolejarzy. W ślad za tym poszły awanse służbowe i mianowania. Stacja Piotrków należy do jednych z najlepiej pracujących i dlatego **sześćdziesięciu pięciu pracowników parowozowni, Wydziału Mechanicznego, stu dziesięciu konduktorów, urzędników St. Osobowej oraz kilku pracowników Wydziału Drogowego otrzymało awanse i mianowania.**

Podniosła uroczystość kolejarzy piotrkowskich zakończyłą się w późnych godzinach wieczornych odśpiewaniem „Roty".

Życie sportowe w Piotrkowie

PIERWSZY KLUB SPORTOWY W SULEJOWIE

Zaspane dotychczas pod względem sportowym miasto Sulejów zorganizowało wreszcie pierwszy klub sportowy pod nazwą „Zespół Sportowy — Sulejów". Już przy założeniu klubu zapisało się przeszło sześćdziesiąt osób. Inicjatorem zorganizowania tego zespołu jest ob. Rusin Stanisław. Dzięki jego niezmordowanej pracy stworzono już wszystkie sekcje sportowe i klub posiada nieco sprzętu sportowego. Pierwsze wyniki i to dobre, odnieśli Sulejowianie na zawodach sportowych, urządzonych z okazji Rocznicy P. K. W. N-u między wszystkimi prawie zespołami kolonijnymi w Sulejowie.

Dobrze byłoby, ażeby Powiatowa Rada P. W. W. F. zainteresowała się nowopowstałym zespołem sportowym w Sulejowie i pomogła mu w zaopatrzeniu się w sprzęt, co jest obecnie pierwszym warunkiem dalszego rozwoju sportu na terenie Sulejowa.

GOŚCINNY WYSTĘP „GWARDII" Z WIELUNIA

W dniu dzisiejszym odbędzie się rewanżowe spotkanie między „Gwardią" piotrkowską a mistrzem klasy C — „Gwardią" z Wielunia. Jak wiadomo „nasi chłopcy na pierwszym meczu ponieśli dość dużą klęskę toteż obecnie wystawili najsilniejszy skład. Mecz odbędzie się na boisku „Concordii" o godzinie 18-ej.

PIOTRKOWIANIN W „MARATONIE" CZESKIM

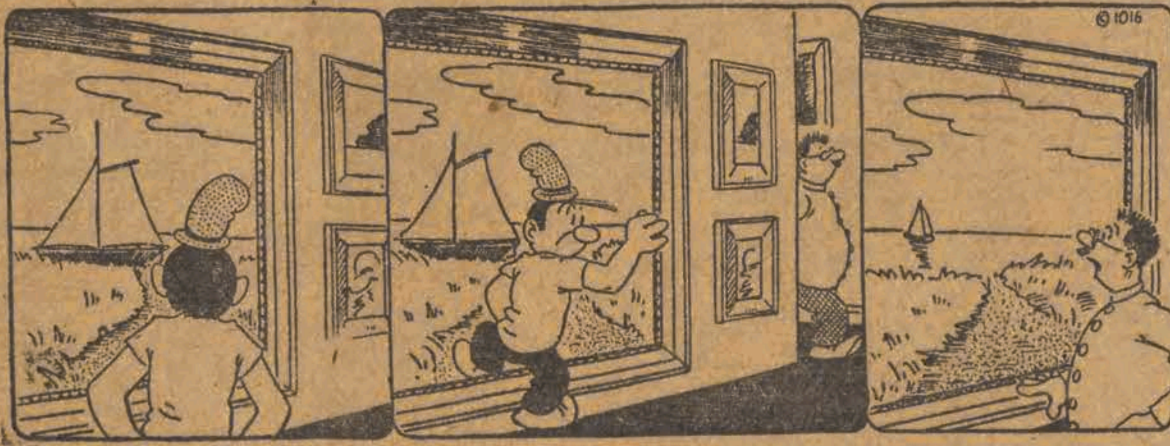
Znany sportowiec piotrkowski, ob. Majewski, członek Ł. K. S-u łódzkiego wyjechał w dniach na zawody międzynarodowe do Czechosłowacji, aby reprezentować barwy polskie w imprazie niezwykle trudnej t. zw. „maraton".

UCZMY SIĘ PŁYWAĆ

Miejski i Powiatowy Komitet Akcji Masowej Nauki Pływania przyjmuje nadal indywidualne i grupowe zgłoszenia na kursy pływackie. Zainteresowani winni się zgłaszać do ob. Knieji Aleksandra w Zarządzie Miejskim. Dotychczas prawie wszystkie zgrupowania młodzieży i dzieci na koloniach prowadzą u siebie przy pomocy instruktorów naukę pływania.

Pamiętajmy o tym, że na naukę nigdy nie jest zapóźno, a utopić się można bardzo prędko. Ci, którzy przejdą przeszkolenie na instruktorów pływania mogą otrzymać natychmiast płatną pracę przy szkoleniu dalszych grup.

Przygody Jasia Wiercipięty



Ładna żaglówka! Warto się przejechać! Co się dzieje?

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna".

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck" godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 23" godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.
HEL (dla młodzieży) — „Nicholas Nocleby" godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
MUZA — „Bitwa o szyny" godz. 18, 20, w niedz. 14.
POLONIA — „W pogoni za mężem" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Gospoda świąteczna" godz. 18, 20, w niedz. 16.
ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy" dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8 godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Moja siostra Eileen", godz. 18, 20, w niedz. 16
REKORD — „Błyskawica" godz. 18.30 20.30, w niedz. 16.30.
STYLOWY — Melodia Serc" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
ŚWIT — „Zagubione dni" godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
TĘCZA — „Wakacje" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „W pogoni za mężem" godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.

Co usłyszymy przez radio

8.20 Program dnia; 8.30 Muzyka popularna; 9.00 Nabożeństwo z Warszawy; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 11.00 (Ł) Program na dziś; 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia"; 11.15 (Ł) Kwadrans muzyki ludowej (płyty); 11.30 (Ł) Komunikaty; 11.40 (Ł) Jeszcze 10 minut muzyki ludowej (płyty); 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Śmiejana; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.30 „Przebiegłość Ezopa" — zagadka radiowa; 13.40 Koncert dla przodowników ośrodków rolnych; 14.25 Przegl. najciekaw. wiadom. przyszł. tygodnia; 14.30 „Prawo rzymskie przestało istnieć" — słuchowisko; 15.15 Muzyka popularna; 15.45 „Poezja walki"; 15.55 Bela Bartok: Koncert skrzypcowy; 16.40 „Dzieci wśród nocy"; 17.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych"; 17.05 Koncert popularny; 18.35 „Bliźniaki" — fragment powieści; 18.55 Muzyka poważna; 19.20 (Ł) Kwadransowe interludium z płyt; 19.55 (Ł) Audycja z cyklu: „Zagadki literackie"; 19.50 „Na muzycznej fali"; 20.20 „Czechosłowacja przemawia do Polski"; 20.50 Muzyka poważna; 20.58 Komunikat meteorologiczny; 21.00 Dziennik; 21.50 (Ł) Wiad. sport. lokalne; 21.58 (Ł) Omówienie progr. lokalnego na jutro; 22.00 Muzyka popularna; 22.40 Komunikat z XIV Olimpiady; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Wiadomości sportowe; 23.20 Program na jutro; 23.30 Muzyka popularna; 24.00 (Ł) Koncert życzeń; 0.40 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA!



Nawrocką zgubiły nerwy

Sinoradzka i Adamczyk startowali bez powodzenia

LONDYN (obsł. wł.) — Reprezentująca Polskę w indywidualnym turnieju szermierczym we florecie Nawrocka uplasowała się w przedboju olimpijskim dopiero na piątej pozycji wraz z Holenderką Mayer. Przedbój wygrała Amerykanka Cerva przed Kluppel (Szwajcaria), Kun (Węgry) i Olsen (Dania). Na 7-mym miejscu znalazła się Mermody (Irlandia).

Nawrocka uzyskała tylko dwa zwycięstwa, wygrywając z Irlandką Mermody i Węgierką Kuhn.

Skok w dal

Do finału skoku w dal weszło 12 zawodników: Adamczyk (Polska), Adedoyn (Anglia), Askew (Anglia), Bruce (Australia), Damitio (Francja), Douglas (USA), Kistenmacher (Argentyna), Singh (Indie), Stelle (USA), Whitle (Anglia), Wright (USA), Wurth (Austria).

Wymaganą odległość 7,20 m., która kwalifikowała do finału, przekroczyło tylko 4 zawodników: Bruce, Douglas, Stelle i Wright. Pozostałych 8-miu finalistów stanowią zawodnicy, którzy uzyskali w eliminacjach najdłuższe skoki.

W finale Polak zajął 9 miejsce skokiem 7,03.

Oszczep kobiet

Londyn, 31. VII.

Finał rzutu oszczepem w konkurencji żeńskiej zakończył się zwycięstwem Austriaczki Baume, która wynikiem 45,57 m. ustanowiła nowy rekord olimpijski. Dalsze miejsca zajęły: 2) Parvianen (Finlandia) 43,79 m., 3) Carsten (Dania) 42,08 m., 4) Dodson (USA) 41,96, 5) Teunissen-Waalboer (Holandia) 40,92, 6) Koenig (Holandia) 40,33 mtr.

Sinoradzka zajęła 12-te miejsce.



Lennard Strand (Szwecja), zdobywca brązowego medalu w biegu na 10.000 metrów.

Skok w dal wygrał Amerykanin Steele, osiągając wynik 7:82,5.

* * *

Finał rzutu młotem wygrał Węgier Neureth, osiągając 56,09 mtr.

* * *

Chód na 50 klm. zakończył się zwycięstwem Ljunggrena (Szwecja) w czasie 4:41,52.

* * *

Skoki z trampoliny wygrał Amerykanin Harland, zdobywając 163,64 punkty.

100 m. stylem dowolnym wygrał Amerykanin Ris w czasie 57,3, poprawiając dawny rekord olimpijski o 0,2 sekundy. Francuz Jany zajął dopiero piąte miejsce.

Irlandia ma już dosyć Londynu

zdaniem kierownika reprezentacji olimpijskiej w Londynie — złamano przepisy olimpijskie

Po raz pierwszy chyba w historii Igrzysk Olimpijskich w czasie ich trwania wycofują się z nich uczestniczące państwa. Dzieje się to w Londynie — w tym Londynie, który w wyobraźni wielu naiwnych uchodził za siódmy cud świata jeśli chodzi o organizację i dżentelmenerię w sporcie. Anglicy są jednak dżentelmenami przede wszystkim względem siebie, ale nigdy w stosunku do obcokrajowców, o czym dowiodły obecne Igrzyska. Do szeregu „kwiatuszków olimpijskich" świadczących o takcie również M. K. Olimpijskiego świadczy między innymi wycofanie się reprezentacji „Eire" z Igrzysk.

Tło zatargu, jak donoszą nasi korespondenci z Londynu („Przegląd Sportowy") jest następujące:

„Irlandzki Komitet Olimpijski skreślił z listy swego zespołu 4 zawodników, zgłoszonych przez Irlandzki Związek Kolarski i Lekkoatletyczny, który na terenie Eire jest zawieszony. Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie miał prawa przyjmować tych zgłoszeń.

W odpowiedzi na postanowienie Eire, MKOl. zrewanżował się skreśleniem 4 pływaków urodzonych w Północnej Irlandii".

Wczorajsi zdobywcy złotych medali

Finał biegu na 400 m. przez płotki wygrał wczoraj Cochran — USA, bijąc własny rekord olimpijski ustanowiony w przedbiegach, czasem 51,1.

Dla porównania Czytelnikom

Tabelka najlepszych wyników

lekkoatletycznych do chwili otwarcia XIV Igrzysk Olimpijskich w Londynie

100 m.: 1) Dillard (USA) — 10.3 sek. 2) Lawler (USA) — 10,3; 3) Trevlar (Australia) — 10,3 sek.

200 m.: 1) Patton (USA) — 20,4 sek. 2) Mac Kenley (Jamajka) — 20,4; 3) La Beach (USA) — 20,7; 4) Davis (USA) — 20,9 sekundy.

400 m.: 1) Mac Kenley (Jamajka) — 46,2 sek. 2) Bolen (USA) — 46,7 sek. 3) Wachtner (USA) — 47,4 sekundy.

800 m.: 1) Harris (N. Zelandia) — 1:49,4 2) Fulten (USA) — 1:49,5 3) Hansenne (Francja) — 1:49,8

1500m. 1) Strand (Szwecja) — 3:43, 2) Eriksson (Szwecja) — 3:44,4; 3) Bergkwist (Szwecja) — 3:46,6; 4) Hansenne (Francja) — 3:48.

5.000 m: 1) Zatopek (CSR) — 14:08,2 2) Heino (Finland) — 14:15,4 3) Nyberg (Szw) — 14:24,6; 4) Perselae (Fin.) — 14.25,6

3.000 m, 1) Zatopek (CSR) — 8:08,8 2) Slykhuis (Hol.) 8:10 3) Ahlden (Szw.) 8:10,8 4) Reif (Belgia) — 8:14,2

10.000 m.: Heino (Finl.) — 30:07,4 2) Nystroem (Szw.) — 30:14,4; Tilman (Szwecja) — 30:18,4

110 m. p. pł. Dillard (USA) — 13,9 sek: Dixon (USA) — 14 sek.; Porter (USA) — 14 sek.

400 m. p. pł.: Smith (USA) — 51,8 sek; Arifon (Fr) — 52,1 sek; Larsson (Szwc.) — 52,5 sek.

Skok w dal: Steele (USA) — 8,07 m., Wright (USA) — 7,86 m. Bruce Austr.) — 7,59 m.

Skok wzwyż: Vessle (USA) — 203,2 cm. Scofield (USA) 202,2 cm. Winter (Austr.) — 202 cm.

Trójskok (Szwc.) — 15.26 m. Alivejra (Braz.) — 15,16 m; Moberg (Szwc) — 15,15.

SKOK o tyczce: Warmerdam (USA) — 450,5 cm, Smith (USA) — 445,4 cm; Richards (USA) — 434,9 cm.

Kula: Fonville (USA) — 16,735 m.
Lipp (ZSRR) — 16,73 m. i Thompson (USA) — 16,703 m.

Rzut dyskiem: 1) Fithh (USA) — 54,80 m 2) Gordien (USA) — 54,64 m. 3) Consolini (Wł) 52,98 m;

Rzut oszczepem: 1) Seymour (USA) — 75,84 m 2) Patterson (Szw) 72,77 m 3) Rautavaara (Fin.) 72,29 m;

Rzut młotem: 1) Storch (Niemcy) — 58,64 2) Nemetch (Węgry) — 57,60 m; 3) Ericksson (Szwecja) 57,19;

D-025517

Dzisiejsza niedziela

w Łodzi i w kraju...

Piłka nożna: zawody o mistrzostwo Ligi państwowej godz. 18-ta, stadion ŁKSu: Widzew—Polonia (Warszawa), poprzedzone przedmeczem, boisko PKS-u w Pabianicach, godz. 18-ta zawody o wejście do drugiej Ligi: PTC — Ognisko z Siedlec. Zawody o wejście do klasy A okręgu łódzkiego, godz. 18-ta, boisko Zgierz: Włókniarz — PKS, boisko Końskie: Neptun — Zryw (Kutno). Zawody o wejście do klasy B okręgu łódzkie, godz. 18-ta, boisko DKS-u: IKP — TUR (Sieradz), boisko Wima: Filmowiec — TUR (Pabianice), boisko Arko: Arko — Zryw (Konstantynów), boisko Rogów: ZZK — Skra (Bałuty).

Zapasy: w sali przy ul. Marsz. Stalina 17 o godz. 19-tej odbędzie się pierwsze spotkanie o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Zarząd ŁOZA Walcza: ŁKS — WIMA.

MECZE LIGOWE W KRAJU

W kraju odbędą się następujące mecze ligowe:
w Krakowie: Cracovia — Rymer,
w Warszawie: Legia — Tarnovia,
w Poznaniu: ZZK — Ruch,
w Chorzowie: AKS — ŁKS,
w Bytomiu: Polonia Bytom — Wisła.

W Krakowie zawarczały motory

Bek i Pietraszewski w roli „szteyerów"

KRAKÓW (obsł. wł.). Na torze „Cracovii" odbyły się wyścigi kolarskie za motorami, z udziałem Beka i Pietraszewskiego z Łodzi; Napierały, Wrzesińskiego, Włodarczyka z Warszawy oraz Wandora, Musiała i Motyki z Krakowa.

Zawody rozpoczęła defilada zawodników, po której nastąpiły trzy przedbiegi.

I przedbieg wygrał Wandor z „Legii" (leader Witek — „Legia") w czasie 16.07 min. przed Napierałą Frankowski — Tramwajarz) — 16.34.

W tym przedbiegu odpadł Pietraszewski, na skutek przemęczenia spowodowanego złą jazdą swego leadera.

II przedbieg wygrał Musiał z „Garbarni" (Wunsch — „Cracovia") w czasie 15.03 przed Wrzesińskim (ZZK) (Litwin — „Cracovia").

III przedbieg wygrał Bek (ŁKS) (Kurzawiński — „Cracovia") w czasie 16,08 przed Motyką (KTK) (Blachaczek — „Cracovia") 16,52.

Wyniki finału przedstawiają się następująco: 1) Napierała (Sarmata) (Frankowski — Tramwajarz) — 14,39 min. Musiał („Garbarnia") (Wunsch — „Cracovia") — 14,43 min. Wandor („Legia") (Witek — „Legia") — 14,45 min. Motyka (KTK) (Blachaczek — „Cracovia") — 15.02. Bek (ŁKS) (Kurzawiński), Wrzesiński (ZZK) (Litwin — „Cracovia").

Wyścig pocieszenia wygrał Pietraszewski (DKS) przed Wenerem.

Piękna inicjatywa

Sekcja kolarska DKS-u urządza w niedzielę, dnia 1 sierpnia rb. Rodzinną Wycieczkę Towarzyską do Wrzący, za Lutomierskim.

Członkowie Sekcji z rowerami, zbierają się na boisku Klubu, przy ul. Nawrot Nr 73—75, skąd nastąpi wyjazd punktualnie o godz. 7-ej min. 30. Rodziny i członkowie bez rowerów zbierają się o godz. 7-ej rano, na Placu Wolności, skąd nastąpi odjazd tramwajem do Lutomierska o godz. 7 min. 40. Pożądanym jest zabranie ze sobą kostiumów kąpielowych, piłki do gry w siatkówkę, oraz zaprowiantowania na cały dzień.

Goście i sympatycy — mile widziani